

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1 zł 30
Na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. " 4 " "
miesięcznie 1 " 10 " 1-35 "
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitory albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
" wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L W Ó W, ulica Chorażczyńska 1. 17
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Listy z Warszawy.

(Korespondencya Słowa Polskiego).

Warszawa d. 17 stycznia.

Chmurne i szare niebo styczniowe odpowiada w zupełności kolorytowi naszych stosunków krajowych, jakie zastał rok nowy... Nowy rok urzędowy nie przyniósł zmian żadnych. Ogólne położenie polityczne nie zmieniło się w niczem i zmienić się tak rychło nie może. Nie ulega wątpliwości, że car osobiście pragnie wymiaru rzetelnej sprawiedliwości dla wszystkich ludów swego państwa, że psychologicznie nie będąc stworzonym na despotę, posiada humanitarny wstręt do trzymania ludzi w okowach. Jest jednak na tem stanowisku zupełnie odosobniony i oprócz kilku ludzi, podzielających jego zasady, nie posiada w narodzie rosyjskim żadnego stronnictwa, ożywionego jego uczuciami sprawiedliwości. Niech to jednak nikogo nie zadziwia. W grę bowiem wchodzi tu najdrażliwsza kwestya ludzkie, a mianowicie kwestya chleba i motywy nienawiści, jaką zwykle pała każdy naród do drugiego, któremu wyrządził krzywdę i wydarł nazwisko. Z kogoż się wreszcie składa inteligencya rosyjska? Kupiectwo widzi w przemyśle Królestwa Polskiego najgroźniejszego współzawodnika dla przemysłu wielkorusyjskiego. Duchowieństwo prawosławne widzi w Polakach znieprawionego przez siebie, bo wyższy kultem religijnym katolicyzm, w którym czerpią swoją siłę oporni przeciwi propagandzie prawosławia. Właściciele ziemscy rosyjscy prawie wszyscy służą w wojsku, sądownictwie, administracyi, nawet policyi. Oni to wraz z popowiczami w 19 guberniach dawnej Polski, zajęli w ciągu ostatnich lat 30tu kilkanaście tysięcy posiadłości ziemskich i uprzywilejowanych. Dzięki tej rusyfikacyi każda rodzina w Rosyi posiada kogoś korzystającego z dobrodziejstwa systemu dotychczasowego, a jeszcze więcej liczących w przyszłości na te plony. Do wyższych stopni oficerskich Polacy nie są dopuszczani, na posady profesorskie również.

Z powyższych też powodów naród rosyjski a zwłaszcza cała potężna jego biurokracya wzdyga się na samą myśl najdrobniejszych ustępstw uczynionych lub zamierzonych przez cesarza względem Polaków. Każdy bowiem wymiar sprawiedliwości dla nich, choćby w najskromniejszych granicach, zwiększyć musi liczbę uczestniczących przy stole powszedniego chleba służby rządowej i przykrócić wreszcie stronnictwu wyzysk i nadużycia elementu uprzywilejowanego. — Podobne położenie wytworzyło formalną obstrukcyę biurokracyi rosyjskiej i niebawem dotąd krnąbrność, paraliżującą wykonanie poleceń wyższej władzy, gdzie tylko polecenia te wprowadzały nawet jakieś drobne zmiany lub ulgi w dotychczasowym systemie.

Obstrukcyja niemiecka w parlamencie wiedeńskim podała do ręki profesorowi prawa, noż. U nas walka rusyfikacyi z polskością, objawia się w sposób wprawdzie niekrwawy, ale równie niebezpieczny, a zwłaszcza uwłaczający organom władzy. I tak np. ponieważ odezwanie się ucznia po polsku w obrębie murów szkolnych nie może już być dzisiaj surowo karane, inspektorowie gimnazjalni chcą zabobiedzić skarżących rodziców do kuratora Ligina, podsłuchawszy rozmowę polską uczniów, skazują ich na karę nie za mówienie, ale za „nieposłuszeństwo władzom szkolnym“.

Obrzymi rozrost monarchii rosyjskiej wywołał skomplikowanie obrzyniejącej maszyny rządowo-biurokratycznej. Dopóki maszyna ta składała się z kilku tysięcy ciemnych czynowników, „samodzierżanie“ czyli samowładztwo carów było alfa i omega: rządu, prawodawstwa i całego życia narodu. Dziś, gdy się tej maszyny stanowi kilkadziesiąt tysięcy przeważnie o niskim poziomie moralnym, ale zających współnością interesu państwa, które jest dla nich dołną krową, a będących zarazem posiadaczami dóbr ziemskich w tem państwie i duszą w armii — samowładztwo carów zostało tylko godłem prawa i sztandarem maszyny państwowej, ale faktycznie i przeważnie stało się samowładztwem potężnej biurokracyi. Dla niej to rusyfikacya jako prawny i „narodowy“ środek do wydarcia Polakom chleba, posad, ziemi i wszelkich stanowisk, stwarza prawdziwie siódme niebo na tej ziemi, a humanitaryzm monarchii jest widmem, przeciwko któremu rozpoczęto walkę nie tyle jawną, ile solidarną, beczelną i powszechną, poczynając od kancelaryj panów: Pobiedono-

scewa i Masołowa w Petersburgu, a skończywszy na naczelnikach powiatów w gub. Siedleckiej i Lubelskiej, którzy ukarali więzieniem włościan unickich za podawanie prośb do tronu i udawanie się z temiż do Petersburga, tych to włościan 42 za powyższe czyny pozostaje obecnie w zamknięciu.

Dla obstrukcyi biurokratycznej pożądanymi są niezmiennie wszelkie, choćby najbardziej dziecinne, szowinistyczne i warcholskie demonstracye Polaków. Ileżby to ona dała za każdy najdrobniejszy podobny objaw, jak dzielnie umie z każdego korzystać i rozdymać wierutne głupstwa do wysokiego znaczenia za pomocą swej prasy. W sprawie np. projektowanego instytutu politechnicznego w Warszawie, przeciwna temu projektowi obstrukcyja rosyjska, podniosła w Petersburgu obawę, że byłoby niebezpiecznym gromadzenie młodzieży polskiej w wielkiem mieście, gdzie urządziła młodzież podobne rozruchy, jak wygwizdanie profesorów uniwersytetu, za cześć, okazaną dla Murawjewa wieszatela. Memoryał w sprawie tego instytutu został złożony księciu Imeretynskiemu przez komisję, wybraną z pomiędzy członków warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Instytut taki jest u nas niezmiennie potrzebnym, a wstydem jest dla państwa, aby w prowincyi jego o prawie 16 milionowej ludności, położonej w środku Europy i w mieście liczącem już 620.000 mieszkańców, nie było jeszcze wyższej szkoły technicznej. Komisja redakcyjna popchnęła tylko jeden błąd, że memoryał zakomunikowała dziennikom miejscowym, z których mogli go poznać korespondenci tutejsi do pism rosyjskich i rozwinąć w swojej prasie agitacyę przeciwko projektowi, pierwszej, niż losy projektowanego instytutu rozstrzygnięte zostaną przez władzę wyższą, na którą prasa wywrze nieprzyjajny nacisk. Oto mamy przed sobą Nr. 7840 *Nowego Wremia* z listem korespondenta, podpisującego się „Niektó“ ciekawym ze względu całego szeregu pomieszczonych w nim niedorzeczności i zdumiewającej nieznajomości stosunków naszego kraju. Ponieważ list ten, jak i prawie wszystkie korespondencye do pism rosyjskich z nad Wisły, pisane przez najbardziej zainteresowanych o synekury swoje czynowników, cenzorów i profesorów, odznacza się równą ignorancją i złą wolą, polemizować z nim przeto nie myślimy. Jako kuryzum przytoczymy tylko iż pan „Niektó“ zapewnia swoje społeczeństwo, że cały przemysł w Królestwie założonym został przez rząd rosyjski, za pieniądze rządowe. Tak wyraźnie: za „kazionnyje dengi!“

Jest to oczywiście taka sama prawda, jak to, co mówi w dalszym ciągu korespondent o Staszcu, nazywając go „arcybiskupem“. Ze czytelnicy *Nowego Wremia* wierzyć mogą podobnym banialukom, temu się nie dziwimy, ale, że redakcyja największego dziennika rosyjskiego kupuje i drukuje podobne śmiecie i karmi niemi swój naród, aby tylko służyć obstrukcyi, to już chyba nie da się prawidłami zwykłej logiki wytłumaczyć. Bezstronność jednak każe nam zaznaczyć, że gazeta powyższa ma obecnie i poważniejszego korespondenta, mianowicie pana Engelhardta, w którego listach jest wiele rzeczy prawdziwych, a przedewszystkiem przebiega dobra wiara. Z rozmowy z generałem Starynkiewiczem, którego nie można posadzić o polonofilstwo, bo przez 17 lat będąc prezydentem Warszawy, nie nauczył się nawet po polsku, ale jest człowiekiem prawym i rozsądnym, przytacza Engelhardt doniosłe słowa, iż były prezydent uważa reprezentacyę czyli samorząd miejski za „nieodzownie potrzebny“ dla Warszawy, brak samorządu i zasady wyborów za niezmiennie szkodliwy dla miasta, nieokreślone obawy władz za błędne i nieszczytne. Zdaje się, że tak wymowny argument powinien poprzeć sprawę samorządu miejskiego, którego ustawy wprowadzonej oddawna w miastach rosyjskich oczekuje daremnie dotąd Warszawa, ponieważ biurokracya nie życzy sobie, aby była kontrolowaną przez radnych z wyboru. Jakże np. nadużycia dzieją się ciągle i wszędzie, można z tego widać miarę, gdy np. z takich funduszów teatru warszawskiego były pomocnik generał-gubernatora Szuwałowa, Petrow pochwycił cichaczem 4000 rs. na własny użytek a były prezes dyrekcji teatralnej Andrejew 12.000 rs.

Ktoś bardzo powierzchownie znający społeczeństwo warszawskie wskazał p. Engelhardtowi pana Stanisława Wydżgę, jakoby należącego do wybitniejszych mieszkańców naszego miasta, a prawdomówny korespondent ogłosił swoją z nim rozmowę, w której p. Wydżga wytykał przed sprawozdawcą *Nowego Wremia* patryotyzm polski żydów warszawskich i siedzącego obecnie w cytadeli p. Seweryna Junga, właściciela browaru tutejszego. Jeżeli

przez podobne oskarżenia myśli posuwać p. Wydżgę sprawę ugodową naprzód, to nie winszujemy ani sprawie, która ma takich rzeczników, ani miastu, które obrałoby pana W. na wóznego w swoim magistracie.

Od Nowego Roku zaczął wychodzić w Warszawie nowy organ ugodowy, jako dziennik, pod tytułem *Kuryer Polski*. Dobrze napisany w 1-szym numerze artykuł Ludw. Straszewicza o patryotyzmie i nadzwyczajnie niska cena, zdobyły nowemu pismu w ciągu tygodnia 10.000 prenumeratorów.

Właściwie nie rozumiemy dobrze, co nowy dziennik ma zwalczać? Społeczność tutejsza nie ma w sobie ani partyi rewolucyjnej, ani socjalistycznej, a warcholów politycznych ma o sto procent mniej, niż każdy inny naród w Europie. Polacy tylko tak jak każde społeczeństwo, dzielą się odpowiednio do składowych pierwiastków psychicznych ogólnie ludzkich na optymistów i pesymistów. Pierwsi utrzymują, że humanitarne chęci cara Mikołaja II. wezmą górę, że system rusyfikacyjny zostanie zaniechany, a naród polski porównany w prawach z narodem rosyjskim. Drugich nie ożywia ta nadzieja. Przyjmą oni z wdzięcznością wszystko, ale pesymizm ich duchowy nie pozwala im uwierzyć, aby samowładztwo biurokracyi, wbrew samolubnym interesom swej kasty, przejęło się osobistymi życzeniami cara, aby naród rosyjski wyrzekł się politycznego dogmatu rusyfikacyi, a naród polski mógł być uszczęśliwiony prawami narodu rosyjskiego, posiadając wszystkie warunki swego bytu odrębne. Optymistów nazwano niedorzecznie ugodowcami, a pesymistów nieprzejednanymi. Sprzeczki, płynące z różnicy zdań, nie są wcale walką stronnictw. Fakta w przyszłości, zależne od rządu, jedynie przechylić mogą szalę pojęć na jedną lub drugą stronę, a nie dziennikarz, który występuje do walki z wiatrakami.

Mowa p. Rottera

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu krajowego
z dnia 19-go stycznia b. r.

Wysoki Sejmie! Dwa lata temu ośmieliłem się przedstawić wys. Izbie wniosek, który dążył do zmiany obecnego ustroju szkół średnich, a mianowicie do utworzenia szkoły średniej jednolitej.

Wniosek ów żądał zwołania ankiety, któraby nad rzeczą się zastanowiwszy, przedłożyła zdanie swoje Sejmowi. Wniosek mój nie znalazł łaski w oczach ówczesnej komisji szkolnej, która twierdząc, że ankietę zwoływać w celu badania należy tylko wobec rzeczy, nasuwającej jeszcze pewne wątpliwości, sądziła, że nad wnioskiem moim najstosowniej przejść do porządku dziennego, gdyż wątpliwości co do sprawy w nim poruszanej, zdaniem jej, nie było.

Poszedł za zdaniem komisji szkolnej i Wysoki Sejm, uchwalając przedstawiony sobie przez się wniosek 56 głosami przeciw 45.

Jako kompletny nowicjusz parlamentarny, sądziłem wówczas, że najstosowniej będzie zarejestrować braki, właściwe dzisiejszemu ustrojowi szkół średnich, braki, które społeczeństwo nasze, nawet w gronie *der oberen Zehntausend* odczuwa bardzo żywo, dalej zaillustrować je przykładami z życia rodzinnego, w końcu podać w swoim rozumieniu rozwiązanie, jak się ono mnie nasuwało, a na podstawie tego wszystkiego zbudować wniosek formalny, którego uchwalenie byłoby punktem wyjścia dla traktowania rzeczowego. Sądziłem wówczas, że sprawa sama za sobą tak jasno i dobitnie przemawia, że kwestyi być nie może co do potrzeby jej badania, a rozchodzić się chyba tylko może o sposób jej załatwienia. Unikałem też z tego względu wywodów, któreby były wskazywały, jak na sprawę tę zapatrują się gdzieindziej, i źle zrobiłem. Wywód taki byłby przedewszystkiem z góry nie dopuszczalnym twierdzeniem, że nie ma w tej sprawie wątpliwości, a byłby natomiast każdego nieuprzedzonego i specyalnie tą sprawą nie zajmującego się przekonał, że wątpliwości co do obecnego stanu rzeczy nie tylko, że od dawna były i do dziś dnia są, lecz nadto wykazał, że nie ma ich w tem tylko znaczeniu, że inaczej być powinno, niż jest.

Dla wykazania doniosłości jednolitej szkoły średniej, wyszedłem wówczas z założenia, że lepiejby było, gdyby warstwy wykształcone społeczeństwa we wspólnej nauce nabrały wspólnych pojęć zasadniczych, zbliżyły się do siebie i zrównały sposobem myślenia o podstawach życia i pracy, w ogóle o zadaniach ludzkości.

Na tem dopiero tle powinny się one w gałęziach pracy specjalnej rozchodzić wobec zdolności i naturalnego powołania, mają jednak zawsze pewność porozumienia się w sprawach ogólnych.

I dziś to samo powtarzam, tak nauczony doświadczeniem, oprę to obok swojego zdania i na tem, że to już kiedyś powiedziano, i to ze strony także powszechnie bardzo poważanej.

Otóż w roku 1798 pruski minister oświecenia, Massow, wyraża się w sprawie tej w sposób następujący: „Poczucie wspólności nie znosi jednostronności, która wynika z oddzielnego kształcenia przyszłych uczonych; poczucie to, które zbliża sfery uczonne do wszystkich stanów i pragnie wzajemnego szacunku i wspólnej wymiany myśli pomiędzy wszystkimi warstwami wykształconymi, poczucie to osiąga się tylko we wspólnej dla wszystkich szkole”.

Zdaje się, że to, co minister mi powiedział, wcale dobrze zgadza się z mojem założeniem. Do tego dodam pogląd znakomitego pedagoga niemieckiego z tych samych czasów, który był i dyrektorem gimnazjalnym i członkiem berlińskiej Akademii umiejętności, Fryderyka Gedzke. Przemawia on za wspólną przez lat kilka nauką dla wszystkich warstw społecznych w słowach, które dla wierniejszego oddania rzeczy, przytoczę w oryginale:

„Die gelehrte Schule kann und soll in den unteren Klassen zugleich Bürgerschule sein. Ist gleich die gelehrte Schule dem künftigen Bürger unnütz, so ist doch nicht umgekehrt die Bürgerschule auch dem künftigen Gelehrten unnütz. Oder glaubt man, man könne nicht früh genug die Seele des Knaben mit gelehrten Brocken füttern?”

A więc już 100 lat temu mówiono z miejsca chyba poważnych i o jednolitej szkole średniej, i o bifurkacji. „Wszystko to zatem, mówi Ben Aki-ba, już było”.

Jakiegoż tedy rodzaju różnice powoduje dzisiaj ustrój szkół średnich, któreby sfery wykształconych stanów raczej oddalały i utrudniały tę wspólność wymiany myśli, wspólną podporę zapatrywania na sprawę ogółu?

Ten właśnie punkt bardzo szczegółowo starałem się motywować dwa lata temu, wykazując niedostatki, właściwe ludziom wykształconym, którzy skończyli i gimnazjum i szkołę realną. Ponieważ z ówczesnych mówców przeciwnych tego właśnie ustępu mojego przemówienia nikt nie zaczął, a z drugiej strony gorąco zwalczano rzeczy podrażniane, to przypuścić należy, że ten właśnie ustęp, nie był do zaczepienia. Wolno mi zatem dla całości sprawy rzecz przedstawić, wtedy szczegółowo, dziś krótko streścić.

Ci co skończyli gimnazjum, oparłszy wykształcenie swoje na wszelkiej, jak powiadają, podstawie klasycznych języków, wniknęli, z pierwszej, jak mówią, ręki, w istotę starożytnego świata, poznali, niejako z oryginału, ówczesny ustrój społeczny i obywatelskie dążności, wykształcić tak mogli charakter wprost na wzorach Rzymian i Greków, poznać z źródła powody wzrostu i upadku owych społeczeństw i wysnuć z tego wnioski na użytek dzisiejszy.

Przyznając to wszystko w zasadzie ukończonym gimnazjalistom, zapytajmy jednak ich samych, czego im brakuje, usłyszmy, że wykształcenie ich estetyczne w dziedzinie form, bardzo niedomaga i że brak ten utrudnia im, a nieraz uniemożliwia zorientowanie się samodzielnie na polu sztuki, która przecież u starożytnych równie stała wysoko, jak inne działy cy-

wilizacyjnej pracy. Powodem tego brak znajomości rysunku, który uczuwa dotkliwie wykształcony człowiek, biadając, że w tylu latach nauki szkolnej nie znalazł do czasu, ażeby wykształcić zmysł oka w kierunku rozpoznania świata kształtów i kolorów, że nie umiano wykształcić ręki w celu oddawania kształtów, że zatem owo narzędzie pracy twórczej w tym ważnym kierunku jest niedołężne, jakoby martwe.

Jakie są wyniki tego najprzód w kierunku ogólnego, a potem i praktycznego wykształcenia, wszyscy dobrze wiedzą. W kierunku ogólnego wykształcenia utrudniają możność świadomego rzeczy lubowania sobie, dajmy nato we formach składowych jak i całości architektury greckiej, która sposobami prostymi a nader logicznie umiała i budować i budować swoje upiększać ornamentacją, ulegającą swojej właściwej, że tak powiem, gramatyce. Gramatyka ta, stosując kształt ornamentu do miejsca jego umieszczenia, do jego zadania i celu, szereguje je tak, jak gramatyka językowa szereguje zwroty i wyrazy, i staje się podstawą języka form. Kto tego języka nie rozumie, dostrzega tylko grupy rozmaitych form, jakoby znaki obcego sobie pisma, które do niego, tak jak i owo pismo, nie przemówią wcale.

Mogą go one w danym wypadku nie razić, tak jak np. nie razią kogoś znaki tureckie lub chińskie, których nie umie czytać. Będzie się z urzędu zachwycał rzeczami, o których wie, że znalazły one poklask u znawców, którym wierzy; w czym jednak polega wartość tych rzeczy, scharakteryzować nie potrafi. Gdyby mu przypadkiem złośliwy figlarz podsunął ornamentowaną np. część architektoniczną, gdzieby motywa ornamentalne były odwrócone, jak to powiadają do góry nogami, toby tego w danym razie mógł i nie dostrzedz, gdyż nie raziłoby go to tak samo, jak kogś nie razi odwrócone znaki pisma chińskiego, jeżeli go nie zna.

Czyż ogół nie ma prawa wymagać, ażeby synów jego, przebywających tak długo na ławach szkolnych, obnażomiono z tem, co stanowi tak wybitny czynnik kształcący, czynnik, którego brak tak w kierunku ogólnego wykształcenia jak i praktycznego biegu życia, nietylko jednostkom lecz i społeczeństwu całemu, tak nieraz boleśnie się daje we znaki?

Nie chciałbym powtarzać w całej rozciągłości przykładów z przed dwu laty, choć ostatecznie, skoro motywuje tę samą rzecz, wolno może przytoczyć i te same argumenty, krótko przeto tylko powiem, że chwalebna dążność konserwowania dzieł sztuki przeszłości, walczyć nieraz ciężko musi z nieświadomością, ze ślepotą wprost ludzi, którzy z urzędu jak np. w kościołach mniejszych miejscowości, opiekować się mają zabytkami, nadzwyczaj nieraz cennymi, które to zabytki, pomimo opieki znawców konserwatorów zbyt często ulegają zupełnemu nawet zniszczeniu, płynącemu z najlepszych chęci ludzi nieświadomych rzeczy, chcących przecież odnawiać i poprawiać.

A inne wypadki?

Przytoczę dla ilustracji jeden, w którym sam byłem nietylko świadkiem lecz i współdziałaczem.

W Radzie miejskiej krakowskiej zasiadając od lat 7, widziałem niejednokrotnie, jak trudno rzecz ważną nieraz przeprowadzić dla tego, że członkowie Rady aktów rysowanych nie rozumieją. Zdani oni wtedy na łaskę i niełaskę budownictwa miejskiego, które swojej w tym kierunku przewagi, może użyć

czynając ustępować z terenu i schodzić z pola? Nie chcę wprawdzie uprawiać „symbolizmu końskiego tytu”, ale nie da się zaprzeczyć, że najmłodsze pokolenie zamienia coraz częściej temata rycersko-kostiumowe i narodowo-obyczajowe na „fioletową” cudzoziemczynię.

Ale nim przejdę do najmłodszych, hołdujących zasadom dnia jutrzejszego, stanę chwilę przy grupie pośredniej.

Energiczny i kańczasto potężny Aleks. Gieryski dał, jak to powyżej wspominałem, reprodukcję swego sławnego obrazu, „Baby, strzegącej umarłego w trupiarni”, rodzaj „Hille Bobbe” Halsy. Bezwzględny ten i na wskrós samoisny artysta nie zwykł ani tematem, ani fakturą ubiegać się o komplimenta publiczności nie-dzielnej; indywidualny na wskrós zwraca się raczej tylko ku indywidualnej jednostce, ale tę chwyci tem głębiej, tem silniej ją poruszy siłą kolorytu, potęgą kształtowania, głębokiem uchwyceniem artystycznego problemu. „Bierz mnie jakim jest” — zdaje się mówić do widza — „dla ciebie się nie zmienię, ani pomadkowemu Molochowi twego dobrego smaku hołdować nie będę. Niepodobam się tobie, to mów o mnie, że rubaszny, że niesforny, że dziki.” A szanowna publiczność, stając przed jego krajobrazami o tragicznie potężnym kolorycie (na wystawie na wzgórzu Stryjskiem 1894) była mu posłuszna i mówiła o nim, że rubaszny, że niesforny, że dziki...

„Smutny koniec” p. Grocholskiego choruje, zdaniem mojem, na pewien rozdźwięk między problemem a tematem.

Niewątpliwie, że chodziło artyście o problem kolorystyczny i dlatego rzucił o zimoku zimowym

na pożytek, lub — jak do ludzi — i na szkodę mięsa.

Otóż rozchodziło się pewnego razu o uregulowanie pewnej części miasta. Budownictwo przedłożyło plan regulacyjny, oczywiście w rysunku technicznym, który uzyskał aprobatę większości sekcji ekonomicznej. Byli za nim, a to tak ze względu i najtańsze, a zarazem piękniejsze architektoniczne rozwiązania, wszyscy, a specjalnie technicy tej sekcji, między nimi i ja. Mniejszość sekcji inny przenosiła projekt, który wymagał wyższych kosztów od projektu większości, który jednak zdaniem mniejszości zapewniał piękniejsze, estetyczniejsze rozwiązanie. Na pełną Radę poszły wnioski oba.

Obawiając się, że twierdzenie większości sekcji o zaletach przedstawionego przez nią Radzie planu regulacyjnego; owoż że twierdzenie to poparte tylko będzie rysunkiem technicznym, jak go przedłożyło budownictwo, łatwo może nie uzyskać większości Rady dla trudności stanowczego zorientowania się o tym właśnie rysunku technicznym, a życząc sobie w interesie miasta gorąco przyjęcia projektu większości, sporządziłem dwa rysunki perspektywiczne, oddające widok, jaki przedstawiać będzie owa partya miasta po zabudowaniu w myśl jednego jak i drugiego z wniosków regulacyjnych. Otóż na podstawie takiego rysunku, który przedstawiając rzecz niejako plastycznie, a dostateczny jest każdemu wykształconemu człowiekowi, Rada uchwaliła wniosek większości, a kilku członków Rady oświadczyło m. p. tem, że ich te rysunki przekonały, i że bez nich byliby głosowali za wnioskiem mniejszości.

A czyż w świecie sądowniczym nie musi sędzia niejednokrotnie orzekać o uczuciu, a nawet wolności ludzkiej na podstawie rysunku, którego sam nie rozumie, a co do którego polegać musi na zdaniu drugiego?

O ile lekarzom brak znajomości rysunku, zwłaszcza w badaniach naukowych dotkliwie nieraz odczuwać się daje, stwierdzą członkowie tego stanu w tej wysokiej Izbie.

Ażeby zbytecznie nie powtarzać się, w kilku tylko słowach streszczę ustęp instrukcji ministerstwa, którą zeszłego roku odczytałam całą, a która się odnosi do podróży naukowych, jaką nauczyciele filozofii co rok odbywają do Włoch i Grecji.

Punkt 1:

„Dla osiągnięcia głównego celu podróży, tj. umożliwienia uczniom zrozumienia duchowego i cywilizacyjnego życia klasycznych ludów starożytnych, starać się będą stypendyści nabrać żywego poglądu na główne miejsca starych dziejów i poznać dokładnie ich pomniki. Winni oni nietylko studyować zabytki starożytności, lecz także wielkie dzieła sztuki nowożytnej”.

Początek zaś punktu 8 brzmi:

„Bez ciągłych dokładnych zapisków, uzupełnianych szkicami, nabywanymi przy sposobności fotografią, przychodziłoby z trudnością zapamiętać sobie to, co się widziało, i wrażenia, jakich się doznało”.

Otóż szkicować ma ów podróżnik, ażeby jego podróż była skuteczną, tj., robić to, czego nie umie, bo go tego nigdy nikt nie uczył. Prawda, ma jeszcze i fotografie kupować, co już jest rzeczą łatwiejszą. Gdyby szkicować umiał, to wtedy jest pewność skutku, bo kto szkicuje, ten musi najprzód umieć dostrzedz i rozumieć. Z własnego szkicu czerpane wspomnienia mają wartość żywą i te wspomnienia żywo oddają

trupą zamarzłego pierrotu w białym, płóciennym ubranku, i w białej czapeczce, na śnieżny całun. Ale oprócz ciekawego, i zapewne po mistrzowsku rozwiązane problemu kolorystycznego jest przecież jeszcze i obraz, a ten jest tak anormalnie przykry, że nie wiem, czy wśród najbardziej zбочzonych utworów de Maupassanta można się doszukać pomysłowości o tragice równie forsowanej i niezdrój.

Jaki skok od zatrutego owocu, przemijającej — jak przypuszczam — psychozy, do tej arcy spokojnej, ale arcyrozumnej „sztuki dla sztuki”, objawiającej się w mistrzowsko malowanych kostiumowych wnętrzach pp. Czachórskiego i Buchbindera. Zwłaszcza ten drugi prezentuje się jako retrospektywny rekonstruktor najpysznějších holenderskich „kleinmeistrów”.

Któżby przypuścił, że ten Szymon Buchbinder, mogący sięgać po wawrzyny Vermeera van Delft, zwłaszcza gdyby więcej puścił bocznego światła do swej „pracowni”, jest uczniem Matejki, i że zawsze z głęboką wdzięcznością o nauczycielskiej działalności wielkiego mistrza wspomina?

Przechodząc do sił młodych, tem miłej mi dać pierwszeństwo artystkom, że te mogą połączyć ze szczerem uznaniem. Panna Olga Boznańska, która dała doskonałe studyum głowy kobiecej, używa za granicą daleko większego rozgłosu niż w kraju; łatwo jej przyjdzie tem się pocieszyć, bo zaiste lepszą część obrała. Z drobnostki, jaką się przychyliła do tej jednodniówki p. hr. Otylia Kraszewska, nie można poznać ani jej energicznych dążeń artystycznych, ani rzadkiej kultury jej umysłu. Ale obrazy jej nie są obce publiczności lwowskiej; do skonały obraz o ciepłym weneckim kolorycie „Sprze-

Ze Sztuki.

Malarstwo polskie w Monachium i „Jednodniówka” monachijska.

(III.) Powiedział ktoś, że sztuka polska ostatnich lat dziesiątków dzieli się na — konie i ludzi; podział ten mógłbym i tutaj przyjąć, bo on inwolwuje poniekąd i podział drugi na generację starszą i młodszą. Z tej pierwszej mamy naprzód wspaniałą kompozycję Brandta: „Kozak”, zapatrzony w głębi obrazu, trzyma za cugle trzy konie i dwa charty na smyczy. Co do mnie, to będąc zdeskretyowanym raz na zawsze w oczach pewnej krytyki warszawskiej za najszczerze uwielbienie tego mistrza, a tem samem nie mając pod tym względem już nic do stracenia, czem niewymownie się martwię, śmiem twierdzić, że ten utwór jest obok Gieryskiego „Baby w trupiarni” najznakomitszym utworem całej publikacji. Co prawda, nie chcę zataić bardzo ujemnych stron obu tych dzieł; są one obmyślane i komponowane, i nie dadzą się dowolnie do góry nogami powiesić, o co przecież w pewnych kompozycjach rozmaitych — istów głównie się rozchodzi. Oprócz tego mamy jeszcze Wierusza Kowalskiego „Sanki”, jadące w głębi obrazu, i ich dublety, czyli „wtórot” (jak się mówi w bibliotece Ossolińskich) przez Kowalskiego juniora, uzupełnioną szlachcicem i nie uniknionym wilkiem czy lisem, tym razem po prawej stronie obrazu. Ale dziwnym trafem, wszystkie te konie, czy to kozackie, czy też szlacheckie odwracają się od widza i stępują lub gnają w głębi obrazu. Czy miałyby to oznaczać, że już powoli za-

Na karnawał!

Materie najnowsze
na suknie damskie

Poleca najtaniej
MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów — plac Maryacki I. 8. — Lwów

można młodzieży. Fotografie kupioną można pokazać i zapewnić uczniów, że to rzecz bardzo piękna. Oni temu niezawodnie uwierzą; kłopot zdaje się byłby wielki, gdyby któryś ciekawszyszy profesora zapytał, w czym piękność owa głównie polega.

Sam o innym skutku podróży profesora do Grecji jednego razu czytałem i chcę się z nim z panami podzielić, bo przecież sprawa zbyt jest charakterystyczna:

Otóż w jednym ze sprawozdań rocznych, jednej z rządowych szkół realnych, jeden z profesorów kończy opis z podróży swojej do Grecji następującymi słowami:

„O niesłychanym wzroście, ponownym rozkwicie i jakoby odrodzeniu studyów filologii klasycznej skutkiem nowoczesnych wykopalisk nie potrzebuje powtarzać, bo dość to już wie każdy, kto tylko odebrał wychowanie humanistyczne a później w życiu zachował przynajmniej mały zakątek w sercu dla ideałów młodości. Ale chcę tu wspomnieć o tych, co brnąć sami w bezdusznym materializmie, chcieliby także młodemu pokoleniu obciążyć skrzydła duchowe, przytłumić pragnienia idealniejsze i niby je uczynić uciążliwszym przez skierowanie wszystkich jego dążeń ku złotemu wiekowi dobrobytu i użycia.

Mojem zdaniem, próżne to zapędy i syzyfowa praca, nikt nie zdoła zatamować źródła, bijącego żywo, a w chwili obecnej jeszcze silniej niż kiedykolwiek. Zresztą walka tylko podnieca, a z historii wiemy, że humaniści zawsze mieli nieprzyjaciół i zawsze ich w końcu zwyciężali. Scholastyki, pseudo-klasycy, romantycy minęli a humanizm zawsze żyje, odradza się i potężnieje. Walka ta wiecznie trwać będzie, jak wiecznie jest bój światła z ciemnością. Ormozdosa z Arimane. Wiecznie świat dzielić się będzie na barbarzyńców i Hellenów“. (C. d. n.).

Zgromadzenie przedwyborcze w Łańcucie.

Od pana J. Stapińskiego otrzymujemy pismo w którym odnośnie do naszej korespondencji łańcuckiej z d. 16 bm. zaprzecza, jakoby zwołał zgromadzenie, licząc na to, że ks. Stojałowski równocześnie urządza wiec w Krakowie i że będzie miał wolne ręce do pogadania o kandydaturze swego kandydata Jachowicza ze Strazowa. Zaprzecza dalej p. Stapiński, jakoby „ks. Stojałowski pokrzyżował owe plany“.

„Wiec niedzielny, opiewa pismo p. Stapińskiego, zwołałem po upewnieniu się jeszcze 8 bm. i to bezpośrednio u ks. Stojałowskiego, że wiec krakowski był wolany. Nie tylko nie zależało mi na nieobecności ks. Stojałowskiego, ale owszem, chciałem z nim osobiście rozprawić się wobec zgromadzenia. Dlatego termin wiecu odbytego w niedzielę oznaczony był pierwotnie na poniedziałek 17 bm.“

W dalszym ciągu zaprzecza p. Stapiński, jakoby jemu „i jego kandydatowi po kilku słowach lud mówić nie pozwolił“ i jakoby „tylko ks. Stojałowski rozwijał swe zasady a za nim jego zwolennicy“. „Przemawiałem, pisze, trzykrotnie, raz nawet dłuższy czas, bo przeszło pół godziny, uzasadniając potrzebę zwalczania kandydatury ks. Stojałowskiego. Tak samo i kandydat Jachowicz przemówienie swoje wygłosił i zakończył je wówczas, gdy to uznał za stosowne. Prawda, że nam przeszkadzano, ale dodać trzeba, że i w czasie przemówień ks. Stojałowskiego nie było spokoju, że on także miał przeciwników wśród włościan.

Mylnem jest twierdzenie, jakoby adwokat Mikiewicz zaliczał się do „ludowców“. Zaraz po wyborach w r. 1897, gdy Stronnictwo ludowe nie zgodziło się na jego kandydaturę, zgłosił dr. Mikiewicz swe wystąpienie ze Stronnictwa ludowego, które też przyjęło. Od tego czasu Stronnictwo ludowe nie ma nic wspólnego z dr. Mikiewiczem.

dająca koraliki, został z naszej wystawy zakupiony przez ordynata Czarkowskiego — temu dwa lata po-dziwiano jej znakomitą kopię obrazu Francesca Vellia brata Tycjana, a niedawno przyszedł na wystawę jej portret pani z hr. Lanckorońskich Urbańskiej. Szczególnego rozgłosu zażywa ona zaś jako malarka kwiatów, któremi zdobi rozmaite przedmioty luksu. Niejeden wachlarz, ozdobiony wieńcem kwiatów przez nią malowanych, znajduje się w rękach bawarskich i pruskich księżniczek i w ogóle w tych sferach, gdzie pewne aspiracje artystyczne są uważane za nierozłączne z wykwiutnym życiem towarzyskim. Szkoda, że te cacka, o ile mi wiadomo, nie są u pośredników. Muzeum przemysłowe powinno być czynne z publicznością kupującą, do czego atoli mniotów krokiem byłaby nieustająca wystawa przedmówienie czy też na okaz. Ale nie wiem zaiste, czy urok paryskiego Printemps lub wiedeńskiego Kleina. Wiem, że pisząc o wachlarzach, trzeba koniecznie wspomnieć „o nadobnych rączkach szanownych czytelniczek“, ale i we tej tonie trzeba się trzymać metody induktywnej jako jedynie naukowej i pozostawić tę kwestję do rozstrzygnięcia „de casu ad casum“.

Artystą rokującym piękne nadzieje jest p. Władysław Wankę. Znajduje się on w szczęśliwej fazie, kiedy się szuka właściwych sobie dróg, a jeżeli zbacza, to z żadnej wycieczki z próżnemi nie wraca rękoma. W r. 1893 widziałem u niego bardzo ujmujące sceny kostiumowe z epoki rokokowej, ale zdawało mi się, że morze i krajobraz brzegu morskiego będą jego

Mylnem jest twierdzenie, jakoby zgromadzeni żądali, aby ustawę niepodzielności gruntów tylko odroczyć. Mimo wybiegów ks. Stojałowskiego żądali mowcy włościańscy stanowczej opozycji przeciw niepodzielności gruntów.

Ks. Stojałowski nie zaparł się kokietowania z Moskwą, owszem, przyznał się do życzliwego względem niej stanowiska, artykuły w pismach galicyjskich przeciw caratowi wymierzone nazwał cynicznie „ujadaniem“. Z równowagi jednak wyprowadziły ks. Stojałowskiego nie moje uwagi o jego stosunku do caratu, ale artykuł przedrukowany w „Przyjacielu ludu“ z „Przeglądu wszechpolskiego“ o jego stosunkach z socjalną-demokracją i kołami panslawistycznymi w Budapeszcie (artykuł pt. „Poważnieni przyjaciele“). W tem miejscu za-dźwięczały nożyce i padły gniewne słowa „denuncyant“ itp.

Wreszcie odpieram ustęp korespondencji, rzucający na mnie podejrzenie, jakoby ja czynił zarzut ks. Stojałowskiemu ze stosunków z posłem Żardeckim. Nie ja, ale ile sobie przypominam, p. Szaynowski interpelował ks. Stojałowskiego o korzystanie z gościny u p. Żardeckiego

Jan Stapiński.

KRONIKA.

Lwów, 20 stycznia.

Jutro:

- 21 stycznia. Piątek, *Agnieszki p. m.*
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 48 rano, zachód o godzinie 4 minut 37 wieczorem.
- Dnia tego roku 1831, Michał ks. Radziwiłł obrany naczelnym dowódcą powstania narodowego; — r. 1871 w pobliżu Dijonu poległ generał Bosak (Józef Hauke), dowódca z r. 1863.
- O godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym łańc. uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych rodaków w powstaniu r. 1863; „Lutnia“ odśpiewa „Requiem“ Verhulsta.
- O godz. 5 popołud., w Kasynie miejskim zgromadzenie uczestników powstania styczniowego.
- O godz. 7 wiecz. w sali Domu Narodnego koncert z udziałem pierwszorzędných sił artystycznych, na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek — urządzonej przez Towarzystwo Szkoły ludowej.
- O godz. 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: Na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania 1863/64 r.: 1) „Dramat jednej nocy“, Aurelego Urbańskiego. 2) „Kościszko pod Racławicami“, obraz II. scena przysięgi, 3) „Konfederaci barscy“, akt II., 4) „Nie zginęła“, akt IV. z obrazu historycznego E. Webersfelda, — zakończy obraz z żywych osób „Zaprzysiężenie konstytucyj 3. Maja“.

Prezydent miasta dr. Małachowski powrócił do Lwowa po kilkodniowej nieobecności i objął urządowanie.

W miejsce śp. Zielonki, sekretarzem Kółek rolniczych we Lwowie został p. T. Adamski.

Dr. Bruchnalski, urzędnik biblioteki Ossolińskich, znany zaszczytnie literat, chcąc onegdaj dostać jakąś książkę z wysoko zawieszonoj półki, wszedł na drabinę, z której spadł tak nieszczęśliwie, w chwili, gdy się przypadkiem pod nim usunęła, że zranił się niebezpiecznie w nogę.

Jeden z najdzielniejszych synów naszej Ojczyzny skończył życie na obczyźnie. W Bejrucie, w Syrii w 73 roku życia umarł opatrzony św. Sakramentami Ludwik Monasterski (Lutfi Bej) emer. pułkownik 23 pułku jazdy w piątym korpusie armii tureckiej, a w ostatnich czasach sultański komisarz kolei żelaznej z Damaszku do Bejrutu. Zmarły, ozdoby

artystyczną siedzibą. Tymczasem oprócz pięknego widoku morskiego — drugi skutecznie z nim rywalizujący jest ręką p. St. Jaxy Małachowskiego — daje on doskonałego „Marabu“ i fragment z tryptyku pod tytułem „Zbrodnia“. Ta ostatnia kompozycja stoi niewątpliwie w bliskim stosunku do Boecklina, jest zaś jak zaraz dodać muszę, nie naśladowana, lecz przez Boecklina inspirowana. Szkoda, że zamiast dwóch fragmentów literackich, do których prawdziwej psychozy nie — dorosłem, nie dał nam literackiego tekstu do tej zbrodni popełnionej pod murami boecklinowskiego „Schloss am Meere“. O tych jego literackich fragmentach, jako też o „Wenus“ Reymonta lub „Rozkoszy“ i „W otlełani“ Wyrzykowskiego nieśmiałybym sądu wydać, nawet gdybym był krytykiem literackim, nie wiem bowiem czy psychiatryja nie byłaby właściwszym forum. Z sympatycznej strony daje się poznać p. St. Radziejowski: na wielkiejkarcie wstępnej daje idealny portret Adama Mickiewicza, może nie zupełnie oryginalnie, ale w każdym razie szlachetnie pojęty. Co temu lat piętnaście lub dziesięć jeszcze nie zwracałoby na siebie zupełnie uwagi, dziś wobec coraz to bardziej egzotycznych kierunków w literaturze i sztuce, staje się poniekąd wyznaniem wiary.

Młody p. Stanisław Bohusz Siestrzeńcewicz, wkracza na oryginalne tory; znany dotychczas z bardzo udanych miedziorytów, przedstawiających sceny rodzajowe z wsi polskiej i polskiego miasteczka, dojrzwając, zaczyna przechodzić do pomysłów bardziej podmiotowo lirycznych.

Biedny wiejski chłopczyzna, którego wiotki szkielec tylko koszulka pokrywa, stanął w gęstwi szpilkowego lasu. Anormalnie zbudowana czaszka, chrobliwie wpatrzone i wizjonalno duże oczka o błaka-

biony orderami Medżydy i Osmanii i licznymi tureckimi medalami zasługi, kawaler Legii honorowej należał do tych rzadkich ludzi, którzy sumiennem a rozzumnem spełnianiem, bardzo trudnych nieraz, obowiązków zdolali sobie zdobyć szacunek i poważanie tak władz, jak i całego otaczającego ich społeczeństwa. S. p. pułkownik Monasterski prowadził dom polski, którego gościnne progi zawsze otwarte były dla rodaków i chwycił skwapliwie każdą sposobność oddania im usługi, wyświadczanej zawsze z największą delikatnością. Cześć mu! Oby Bóg pozwolił jego dzieciom i wnukom długo być dumnymi z pięknego moralnego spadku, które im zostawia, i niech mu lekka będzie ta ziemia obca, obłana łzami tęsknoty za Tamią nieszczęśliwą, której nigdy nie przestał być — prawym i wiernym synem! (k. b.)

W sprawie teatru. Kwestya podwyższenia subweneyi teatralnej, która roztrząsana dziś będzie na posiedzeniu Rady miejskiej, wywołała żywą dyskusję w prasie i publiczności. Nadto pojawiły się dwie broszury, tej sprawie poświęcone. Jedną z nich p. t. „Upadek dramatu w teatrze miejskim“ napisał i wydał p. Wojciech Dąbrowski, poddając surowej, a faktami i cyframi popartej krytyce dzisiejszą gospodarkę teatralną.

Niemniej surowy sąd o tej gospodarce wydaje broszura p. t. „Głos mieszczańskiego grona radnych miasta Lwowa, w sprawie teatru lwowskiego“.

Jest to memoriał wystosowany pod adresem Rady miejskiej przez jednego z najpoważniejszych przedstawicieli mieszczaństwa lwowskiego, p. J. Drexlera. Memoriał w poważny, lecz w dosadny sposób wytyka błędy dzisiejszej dyrekcyi teatru hr. Skarbka i kończy się takim wnioskiem:

„Prześwietna Reprezentacya m. Lwowa raczy wybrać komisję teatralną z siedmiu członków.

Prześwietna Reprezentacya raczy polecić tej komisyi, aby przy rozpatrywaniu stosunków teatralnych zastanowiła się nad tem i obmyśliła sposoby w celu wzięcia teatru polskiego we Lwowie we własną administracyę miasta“.

Sprawa ślusarzy. W myśl uchwał powziętych na ogólnem zgromadzeniu ślusarzy, w ubiegłym tygodniu wniesiona została do magistratu prośba o przedłużenie terminu do wniesienia ofert na dostawę robót ślusarskich i konstrukcyj żelaznych dla budującego się gmachu teatru miejskiego.

Prośba ta była przedmiotem obrad na onegdajszem posiedzeniu komitetu teatralnego. Komitet uchwalił prośby nie uwzględnić, z powodu, iż termin do wnoszenia ofert należyćie ogłoszony już upłynął.

W obradach wyrażono zresztą zapatrywanie, iż rozstrzygnięcie co do oddania robót ślusarskich nie jest w sprzeczności z interesami krajowego przemysłu, albowiem dostawa owych robót została oddana firmie krajowej „Lipiński“ w Sanoku do spółki z firmą Bondego w Wiedniu. Niemniej pewną jest rzeczą, że roboty wszystkie wykonane zostaną — o ile tylko będzie to możliwe — siłami krajowemi.

Dla dokładności winniśmy nadmienić, że prośbę o przedłużenie terminu w imieniu ślusarzy wniosła firma tutejsza Piotrowicz i Schumann.

Plac Franciszkański — dotychczas dosyć niefortunny i pusty — ma otrzymać nową konfigurację. Ponieważ ulica Kurkowa w części swej naprzeciw Strzelnicy miejskiej jest dosyć wąska, więc zachodzi potrzeba rozszerzenia jej. Stać się to może jedynie kosztem ogrodu należącego do konwentu OO. Franciszkańów odgradzonego od ulicy wcale szpetnym murem.

Otóż na rozszerzenie ulicy zamierza gmina za-brać pasmo gruntu z tego ogrodu od ul. Kurkowej na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Aby zaś konwent

jacym się wzroku i psychologicznie nader prawdziwy ruch lewej ręki, tłumaczą nam ten piękny obrazek w zupełności (jakieś głosy zewnętrzne i wewnętrzne, śpiewy ptaszków i odgłosy duszy zlewają się u niego w nastrój przedwiecznego natchnienia.

W tej chwili dopiero, przeglądając spis przedmiotów, widzę, że to ilustracja do Sienkiewicza „Janka muzykanta“. Tego obrazka mogę młodemu artyście powinszować: nie jest on bynajmniej tylko ilustracją, bo mimo skomplikowanego procesu psychologicznego nie potrzebuje tekstu literackiego i tłumaczy się jasno sam przez się dla każdego, który umie czytać alfabet formy i światła.

P. Józ. Czajkowskiego znam nie od dzisiaj jako misternego rysownika, ale z tej publikacyi mam sposobność poznać jego wielostronność. Oprócz skrzypka i lwa bawarskiego, daje nam świetne winiety roślinne, a żalować tylko wypada, że nie mamy sposobności porównać tych rysunków z małemi archydziałami ze świata roślinnego p. Tadeusza Ryckera, będącego przecież także adeptem polonii monachijskiej, którego talent, wprawdzie jeszcze nie ustatkowany, dałby się w tym kierunku zużytkować — gdybyśmy naszych artystów znali, i ich siły na właściwe im tory skierować, i tam wyzyskać umieli i chcieli!

Nie mając rutyny krytyka i recenzenta, nie umiem dobrze odmiennymi słowy wyrażać równego uznania, należnego p. Eugen. Dąbrowskiemu za piękną ilustrację do szczerze poetycznych sonetów wiedeńskich p. Ludwika Szczepańskiego, a zwłaszcza za znakomicie rozwiązany problem perspektywiczny: kilkadziesiąt wąziutkich wschodów kamiennych nazwanych „ulicą w Kairze“.

powetować za tę stratę istnieje zamiar odstąpienia mu znacznie szerszego pasma gruntu miejskiego od strony placu Franciszkańskiego — sięgającego aż do linii granicznej ulicy Franciszkańskiej.

W ten sposób ulica Franciszkańska zostałaby przedłużona w prostej linii poprzód kościoła aż do ul. Kurkowej, a o całą do ogrodu przylączoną przestrzeń zostałaby zmniejszony plac Franciszkański.

W ten sposób także przed główną bramą kościoła, między nią a granicą ulicy Franciszkańskiej, powstanie też wnek, wolne miejsce dość znacznego obszaru, i na tem miejscu zostanie założony ładny klomb, który do ozdoby świętego gmachu wielce się przyczyni.

Po takiej zmianie kształtu placu, zostanie on zniewolowany, a następnie założony zostanie także ozdobny skwer, z drzewami, kwiatami, klombami, ścieżkami, ławkami i innymi przynależnościami.

Sąsiednia część miasta tylko zyskać może na takiej zmianie, a przedewszystkiem zyskają przy placu położone domy, które w miejsce musztrowanych żołnierzy i krzyku komendy, widzieć będą zielone drzewa i barwne kwiaty — i słuchać świągotu ptasząt.

Plan ogródka, który ma być założonym na placu wygotował już inspektor plantacji miejskich — rozchodzi się tylko o przeprowadzenie rokowań co do zamiany z konwentem, co z powodu wielu koniecznych formalności dużo zabierze czasu.

Nowa skarga na pocztę. Jeden z naszych znajomych opowiedział nam fakt następujący: Ja i moja żona, mając krewnych w Bośni, odbieramy z tamtąd często listy i przesyłki pocztowe. Otóż niedawno temu przyszedł do Lwowa pod adresem mej żony list polecony, na który czekaliśmy z niecierpliwością. O kilka dni później, niż należało, listonosz przynosi nam list otwarty, rozpieczętowany; mimo bowiem wyraźnego adresu: „Ernestyna H., ul. Chorążczyzny 1. 15“, odebrała go przedtem i przeczytała osoba tego samego wprawdzie nazwiska, ale „Anna“ i zamieszkała gdzieindziej, przy ul. Zimorowicza. Nie dość na tem. Zawiadomiono nas, że z Bośni wysłano do nas na święta śliwki w paczce. Nie mogąc się tej przesyłki doczekać, jakkolwiek dawno święta minęły, zaczęliśmy poszukiwać przypadłych śliwek. I cóż się okazało? Oto do Lwowa paczka przysłała w swoim czasie, ale, mimo znowu najwyraźniejszego adresu mej żony, doręczono ją owej pani Annie H. z ul. Zimorowicza. Naturalnie po dziś dzień ze śliwek bośniackich już ani śladu, a mnie teraz pytają, czy chcę, żeby mi przypadła w ten sposób owoce odkupiono. Wszak każdy, przysła, że nie mogę się zgodzić na zamianę śliwek południowych na tutejsze...

Uznanie dla Zoli we Lwowie. Tutejsza młodzież politechniczna wysłała do Emila Zoli następujący telegram:

„Przesyłamy Panu wyrazy prawdziwego uznania za jego śmiałe wystąpienie w sprawie Dreyfus-Esterhazy“.

Obiecujący chłopczyk! O obiecującym 14 letnim chłopcu Łukaszu Podruckim, którego przed paru dniami przyaresztowała policja we Lwowie, gazety wiedeńskie podają ciekawe szczegóły.

Przed kilkunastu dniami w Wiedniu — żąd, jak o tem już donosiliśmy, przybył do Lwowa — zgłosił się on do majstra szewskiego Antoniego Sedlaczka (Gussausstr. 1. 23) i prosił o przyjęcie do nauki; majster przyjął chłopca więcej z litości, aniżeli z potrzeby. Żle opłacił mu się za to mały Łukasz, bo zaraz w parę dni po przyjęciu zakradł się do pokoju Sedlaczka i ukradł dwie portmonetki ze stoma zł. w gotówce i nadto złoty zegarek z ciężkim łańcuszkiem, wartości 180 zł. Następnie uciekł do Lwowa. Jak się pokazuje, nie jest to pierwsza sprawka Podruckiego. Wypędzono go za kradzież już z paru warsztatów w Wiedniu.

Zapis. Zmarły w Jasle gr. kat. proboszcz ks. Bazyli Wołoszynowicz zapisał do rozporządzenia lwowskiego „Domu Narodnego“ 200 zł. na stypendjum dla ruskiej młodzieży szkolnej i 100 na cerkiew w Jasle.

Kroniczka krakowska. Komisja gazowa Rady miejskiej krakowskiej odbyła dnia 18 bm. posie-

dzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i uchwaliła utworzyć przy gazowni miejskiej posadę dyrektora komercyjnego, któryby prowadził dział kupiecki i administracyjny, tak, że dyrektor Dąbrowski zajmowałby się tylko techniczną stroną zakładu. Na posadę dyrektora komercyjnego komisja wyszuka odpowiednią osobistość.

Termin mianowań do krakowskiego „Derby“ z nagrodą 40.000 koron dla 3 letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów został zamknięty dnia 15 grudnia z. r. Jak się dowiadujemy z komunikatu biura Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie, zgłoszono 69 koni. Między zgłoszonymi jest ogier „Weaner“ ze stajni arcyksięcia Ottona, dalej konie pp. Blocha, Apponiego, ks. Władysława Lubomirskiego, hr. Esterhazego, hr. Augusta Potockiego, bar. Rothschilda, p. Schindlera, bar. Springera, hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa (ogier „Lemiesz“), hr. ordynata M. Zamoyskiego (9 koni).

Wieczorek na cześć Orzeszkowej odbędzie się dopiero 7 lutego z powodu zmiany programu, w skład którego wchodzi wystawienie „Westalki“ przez dyrekcję teatru miejskiego.

Najbliższy koncert Tow. muzycznego odbędzie się w piątek dnia 4 lutego b. r. w sali „Sokoła“. W koncercie tym weźmie udział Aleksander Bandrowski.

Pierwszy wieczorek w kasynie powszechnym w b. kr. nawale odbędzie się w sobotę dnia 22 bm. Zaproszenia wydaje codziennie sekretaryat kasyna między godziną 5 a 9 wieczorem.

P. Cypryan Godebski, artysta malarz, twórca świeżo ustawionego w kościele Najśw. Maryi Panny pomnika Matejki przybył do Krakowa i był dzisiaj u p. prezydenta miasta. P. Godebski podczas swego pobytu w Krakowie, zajmie się także sprawą pomnika Kopernika dla Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dziś w południe około godziny 12 zawezwano straż pożarną na ulicę Krzywą do domu pod l. 13, gdzie wybuchł ogień. Powstał on z powodu zatlenia się belki w bliskości komina i objął pułap. Trzeci pluton straży ogniowej pod kierownictwem ogniomistrza p. Wójcika i w obecności naczelnika p. Eminowicza zjawił się niezwłocznie na miejsce wypadku, a wyrąbawszy pułap, ogień szybko stłumił. — Obeszło się bez znaczniejszej straty.

Repertuar teatru miejskiego: W piątek dnia 21 stycznia „Przekupka warszawska“ (po raz 12). W sobotę d. 22 b. m.: „Kozioł ofiarny“ (*Hans Hucklebein*), krot. w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kaeelburga (nowość). W niedzielę d. 23 b. m.: O godz. 3 po południu „Szklana góra“ Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20), o godz. 7 „Kozioł ofiarny“ j. w.

Obraz majestatu. Z Berna m. donoszą: Posłom czeskim Szezilowi i Stanostkowi zostanie wytoczony proces o obraz majestatu z powodu mów, które wygłosili dnia 9 grudnia r. z. na zebraniu publicznym w Littawie.

Śmierć wskutek ukąszenia. Z Wiednia donoszą: Zamieszkały w Rudolfsheim Karol Buchhauser utracił życie z niezwyklego powodu. Jeszcze we wrześniu r. z. podczas bójki z niejakim Heldenmuthem został przez niego ukąszony w lewą rękę. Ranka, pomimo kuracji, nie chciała się zagoić, a w tych dniach nastąpiło zakażenie krwi i Buchhauser umarł. Sprawcę fatalnej rany Heldenmutha pociągnięto do odpowiedzialności.

Dramat miłosny zdarzył się onegdaj w Wielkim Waradynie. Czeladnik szewski Szatnary zastrzelił swą 19-letnią kochankę Julię Kiss, a potem zabił sam siebie. Powodem podwójnego krwawego dramatu było to, że rodzice chcieli zmusić Julię, ażeby wyszła za innego.

Ks. Koburski nabył za 1400 ft. szterlingów oryginalne skrzypce Stradivariusa. Cena starych skrzypiec włoskich poszła znacznie w górę od czasu, jak amerykański senator Haerley z Connellicut zakupił 500 skrzypiec włoskich, wydając na to 16.000 ft. szterl. (200.000 zł.).

dzy struny tego instrumentu snują się w powabnych elipsoidach gęste kłęby cybuchowego dymu, wyobrażające prawdopodobnie wibrujące dźwięki strun. Czyż ta kompozycja nie miałaby większego powodzenia we *Fliegende Blätter* n. p. z sensacyjnym podpisem: „Wo ist der Tabakraucher?“

Z tej kompozycji dowiadujemy się tylko jedno, że autor widział genialną kompozycję Klingera, ale, że nie ma tak dobrej pamięci, jak p. Adam Lach, który w „Ricordzie“ Mascagniego powtarza z daleko większą — precyzją.

Na koniec jeszcze jedna uwaga ogólna. Że sztuka nasza odrzuciła zupełnie tradycję malarstwa historycznego, przekonała wszystkich dosadnie wystawa z r. 1894. Ale nie dość na tem. Każda nowa wystawa, każdy nowy salon, każdy numer *Życia* przekonuje nas zarazem, że sztuka zaczyna też powoli, ale coraz wyraźniej zrywać i z drugim kierunkiem pokrewnym, a niemniej szczerze narodowym, z rapso-dem historycznym, i z rodzajowem lub kostyumowem, ale zawsze przedmiotowem przedstawianiem życia, kraju i świata polskiego. O tendencyach kół, chorujących na zaraźliwą „*panoramitis*“, nie mówię, bo to są tylko ostatecznie nie zamierzone konsekwencje i rezultaty tamtych kierunków, bo to są dzieła, które mogą mieć — a nie zawsze mają — daleko więcej znaczenia zewnętrznego społecznego, niż wewnętrznie artystycznego. Sztuka polska szuka i potrzebuje nowych dróg. Nie wiecznie nie trwa, każdy wiek, ka-

Mąż Adeliny Patti, słynny niegdyś tenor Nieolini, umarł w Paryżu w 65 roku życia.

Katastrofa. W Kopalniach Tow. dońskiego w Charkowie, skutkiem wybuchu gazów, zginęło 43 robotników, a 16 jest raniionych.

Przepis na schudnięcie. Jak wiadomo, istnieje w Paryżu klub tłuszciochów, ważących co najmniej po 100 kilo. Na czele jego stał niejaki p. Hartignes, ważący 224 kilogramy. Otóż sprzykrzył mu się zaszczyt przewodniczenia tak ważkiemu zgromadzeniu i zaprzagnął wrócić w szeregi ludzi przeciętnych, za którymi nie oglądają się na ulicy. Po 60-dniowej kuracji osiągnął skutek nadspodziewany: obecnie waży tylko 145 kilo; ubrania na nim wiszą, jak na szaragach; pomiędzy piersiami, a kamizelką mogłyby się pomieścić trzy bochenki chleba. Kuracja, przepisana przez doktora, nie była banalna. Zazwyczaj ludziom otyłym zalecają ruch i jak najmniej snu. Otóż system taki nie zawsze pożądane rezultaty sprowadza. Space-ry przyspieszają obieg krwi i tem samem zwiększają apetyt. Pewien piekarz z Belfortu, jeżdżący na bicyklu dla schudnięcia, po dwu tygodniach używania sportu kolowego ważył o 8 kilo więcej. Inny znowu tłuszcioch, któremu kazano rąbać drzewo, po miesiącu takich ćwiczeń nabrał większej jeszcze tuszy i wagi (o 7 kilo). P. Hartignes z polecenia swego doktora jada tylko mięso pieczone, żadnych zup, żadnych sosów, dalej jarzyny, kartofle pieczone (byle nie w mundurach) i grzanki z chleba. Wolno mu pić wino w małych ilościach. Jada mało, ale często. Jego lejb-medyk dowodzi, że Angielki zawdzięczają wysmukłość figury temu, iż przyjmują dziennie 5 posiłków.

Czterdziesto-godzinne nabożeństwo rozpocznie się w kaplicy Sióstr Nazaretanek dnia 21 bm. t. j. w piątek o godz. 6 rano.

Obchód rocznicy Styczniowej. Wieczorek muzyczno-deklamacyjny w dzień rocznicy powstania r. 1863/4 odbędzie się w „Sokole“ w sobotę 22. stycznia br. pod artystycznym kierownictwem prof. Neuhäusera przy współudziale pani Camillowej, pp. Melcera i Woleńskiego, oraz chóru Tow. muzycznego.

Bilety sprzedają: cukiernia p. Grossa, kawiarnia Metropole p. Janowicza, oraz kasa w dzień wieczorku.

Batalia kwiatowa. Jedną z nowości niezwykle urozmaiconego programu, jaki wykonany zostanie na wielkiej reducie prasy w d. 1 lut. r. b., będzie batalia kwiatowa, która obok confettich i wędzów powietrznych dla całej publiczności, zebranej w amfiteatrze, oraz w obu salach reductowych, pożądaną sposobność do wesołej i wykwintnej zabawy. Przyrzady do walki kwiatowej będzie można nabywać na sali po cenie kosztów.

Wystawa nieustająca sztuk pięknych zamkniętą będzie w sobotę, dnia 22 bm., o godzinie 4 po południu dla publiczności, z powodu obrad komitetu pań w sprawie balu prasy, zapowiedzianego w tychże lokalnościach.

Klub pocztowy urządza dnia 25 stycznia b. r. (wtorek) w lokalu własnym, zabawę z tańcami. Wstęp tylko za poprzednim wpisaniem się do listy, dla członków wolny, dla trzech osób rodziny po 30 ct., dla gości wprowadzonych po 1 zł.

W obrębie kraj. Dyrekcji skarbu są wolne dwie posady asystentów w technicznej kontroli skarbowej. Starać się o nie należy w ciągu czterech tygodni od dnia ogłoszenia konkursu, 3 bm.

Sąd powiatowy w Grybowie przyjmie zaraz dyetaryusza do pomocy w urzędzie hypotecznym.

Posada stałego sługi szkolnego jest wolna w szkole realnej w Krakowie. Podania do 20 lutego. Posada sługi przy katedrze astronomii jest do obsadzenia w obserwatorium astronom. w lwowskiej Politechnice. Podania do 10 lutego.

Gmina m. Mielca nada posady sekretarza gminnego, oraz rewizora. Termin dla podań do 15-go lutego.

Posada sekr. Rady powiatowej jest do obsadzenia w Husiatynie. Termin do 20 lutego.

Młodym, bardzo młodym i bardzo naiwnym jeszcze talentem jest lwowianin p. Wygrzywalski; przyrzekłem, że z rzeczy nieudanych nie będę dowcipkował, więc na razie wstrzymam się z uwagami o jego karcie tytułowej, aż młody artysta uwolni się od upioru, który siadł mu na barki i rysować nie daje. W każdym razie pojął on zbyt dosłownie głęboką uwagę Lionarda da Vinci, że każdy ostatecznie zawsze tylko samego siebie przedstawia, kształtując twarz swego dokuczliwego geniuszu na wzór i podobieństwo własne. Ale to wszystko o przyszłości nie stanowi, i może sam autor niebawem o tych występach w „Jednodniówce“ nie inaczej myśleć będzie.

Pretensjonalnym bardzo, a zaiste o ile mi się zdaje, bardzo mało uzdolnionym naśladowcą najnowszej angielszczyzny wydaje mi się p. T. Terlecki. Geniusz przyszłości figurujący obok Fragmentu p. Konopnickiej jest rzeczywiście z samych fragmentów najrozmaitszych ciał złożony. Zwłaszcza dolne kończyny są wprost straszne. Z tą damą jeszcze pół biedy, bo jest w Monachium zakład wyrabiający *orthopädisches Schuhwerk für kranke Füße*, ale dla dyskała „*nie masz nadziei*“ z tej prostej przyczyny, bo ma wprawdzie dwie zdrowe nogi, co z tego kiedy obie lewe.

Jest jeszcze jego ilustracja do Ricorda p. Lacha: harfa z kutasikiem, czy lilią i główką kobietą o niewymownie komicznym wyrazie, — a pomie-

żda epoka ma swoje prawa; to nie czyni ujmy naszej sztuce, ale przeciwnie, świadczy o jej wielkiej żywotności.

Nie zrażajmy się także objawami zbyt skrajnego lub zbyt jednostronnego naśladownictwa dzieł i pomysłów obcych; tę drogą każda epoka nowa zaczynała. Ale niech inicjatorowie nowej sztuki dobrze o tem pamiętają, że na hufcu i proporcji, na kozaku i sajdaku, na dworze i na chacie, na wiku i na śniegu naród się nie kończy. Że sztuka może być czysto idealną, czasem nie wiążącą się nawet najłżejszymi motywami z krajem i jego historią, jednym słowem z całą jego materialną treścią, a mimo to nie potrzebuje, nie może, nie powinna przestać być narodową! Im bardziej ta sztuka od materialnej formy życia narodowego — chwilowo jak sądzę — stronie i uciekać będzie, tem bardziej będzie musiała zagrzewać swą twórczość idealną treścią narodowego ducha. Niech dobrze o tem pamiętają młodzi artyści, że kulturą duchową będą musieli uzupełnić ubytek materii, że naród potrzebuje i domaga się sztuki narodowej, nie koniecznie wprawdzie co do materii, ale konieczne co do duchowej treści i że odwróci się z niechęcią od sztuki tworzonej tylko polską ręką, bez udziału polskiego serca i ducha.

Dla artystycznego Volapüku nie masz u nas ani miejsca, ani przyszłości.

Zmarli:

W Tarnowie, ks. Antoni Brzeziński w 78 roku życia.

W Tarnopolu, Alojzy Prus Studziński, kasyer wydziału Rady powiatowej.

W Krakowie, Terencya Semenowa, żona księdza gr. kat. z Krzywca nad Dniestrem.

W Warszawie, Zuzanna z Garbińskich Żmijewska, wdowa po Eugeniuszu, literacie i podróżniku.

W Tworkach pod Warszawą, ks. Kazimierz Nowicki, Kapucyn, autor wielu dzieł naukowych.

W Białogonie, w Król. Pol. Zofia z Porębskich Wolska, poetka, pisująca pod pseudonimem Liljanny.

W Brukseli, znany botanik belgijski Jean Linden, lat 81.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 17 stycznia r. b. Mapora Antonina, córka zarobnika, mies. 8, zapalenie płuc. — Tomkiewicz N., syn dozorca domu, kilka minut, zanik ogólny. — Chudyk Mikołaj, syn zarobnicy, mies. 1, niezbyt jelit. — Dobrzycka Marya, córka zarobnika, lat 3, szkarlatyna. — Gigiel Marya, przekupka, lat 66, rak przełyku. — Zych Anastazy, wdowa bez zajęcia, lat 74, uwiąd starczy. — Theuer Moses, syn szewca, lat 2, gruźlica płuc. — Plattner Janina, córka właśc. dóbr, lat 11, zapalenie jelit. — Pruszewski Stanisław, prebendaryusz domu ubog., lat 82, uwiąd starczy. — Kahanówna Ludwika, przy rodzinie, lat 62, zapalenie płuc. — Sieraczynski Filip, dozorca domu, lat 48, rak żołądka. — Wojnarowicz Wojciech, zarobnik, lat 65, rak przełyku. — Olbert Ignacy, żebrak, lat 75, uwiąd starczy. — Dydyk Jan, zarobnik, lat 28, gruźlica. — 4 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 18 osób.

Adres niewiast czeskich do prez. D. Abrahamowicza.

J. W. Panie.

Tłumacząc uczucia i myśli patryotycznych kobiet czeskich, pozwalamy sobie wyrazić Ci, Czcigodny Panie, swój podziw i dzięki za całą sympatię dla narodu czeskiego, której dowody złożyłeś na stanowisku naczelnem, któreś zajmował w ważnej chwili.

W ciężkich dniach stawieś czoło z męską wytrwałością gwałtom zdziwiających przedstawicieli kultury niemieckiej, a całe postępowanie Twoje było szlachetnym i wzniosłym wyrazem uczuć słowiańskich.

Jesteśmy przejęte głęboką wdzięcznością za wszystkie kroki, wzmacniające nić słowiańskiej wspólnoty między narodem czeskim i narodem polskim, — tym narodem, na którego cory zawsze spoglądamy jako na wzory gorącego patryotyzmu.

Wypadki niedawno minionych dni, które w ukończonej Pradze naszej zaszyły, a które nas pogrążyły w smutku głębokim, zwlekły ten nasz prosty objaw wdzięczności. Racz go, Czcigodny Panie, przyjąć łaskawie, a wraz z nim wyrazi naszej głębokiej cześci i uszanowania.

W Pradze, w grudniu 1897 r.

Dla objaśnienia szerszej publiczności, podajemy przy każdej z niewiast, na adresie podpisanych, bliższe dane, co do stanowiska osób.

Anna Podlipna, żona burmistrza miasta Pragi; Marya Srbova, ceniona i zasłużona autorka; Zdenka Hlawkova, żona głośnego architekta i fundatora Akademii umiejętności czeskiej; Róża z Jelinków Doubkova, Katarzyna Fugnerowa i Renata Tyrstowa, obie z rodów obu głośnych twórców sokolstwa czeskiego, druga znakomita autorka w dziale pracy kobiet; Marya Czelakowska, żona prof. J. Czelakowskiego, archiwisty krajowego; Róża Gregorowa, z rodziny słynnych przywódców młodoczeskich i założycieli *Narodnich Listów*; Marya Blahova, Milada Wendelakowa, Eliszka Krasnohorska, niedawna jubilatka, znana tłumaczka „Pana Tadeusza”; Jakobina Brzeznowska, żona znanego pośla; Ludwika Czelakowska, Marya Gregorowa, żona b. burmistrza praskiego; Karolina Scheinerowa, żona dzielnego sekretarza Sokolstwa czeskiego; Zofia Podlipska, wybitna powieściopisarka, świeżka poetka Vrchlickiego, zmarła tymczasem 17-go grudnia; Otylia ze Sklenarzew Mała, czeska Modrzejewska; Ida Tonnerowa, z rodziny najstarszego dziś mozo z serdecznych przyjaciół Polski, Emanuela Tonnera, dyr. czeskiej Akademii handlowej; Marya Jiraskowa, żona najwybitniejszego dziś powieściopisacza czeskiego, prof. Alojzego Jiraska; Anna Bielska, Bożena Kwapiłowa, żona poetki, Franciszka Orzeszkowej i Ostoi; Emma Wisztkowa, żona naczelnika Sokolstwa praskiego; Paulina Kaftanowa, żona dzielnego inżyniera i pośla; Bog. Elhenicka, Aniela Randowa, żona znanego prof. Randy; Anna Hlawkova; Marya Sładkova, żona cenionego poetki, tłumacza Szekspira i Mickiewicza; Barbara Kattneowa, żona wybitnego rajcy m. Pragi; L. Szolcowa, żona jednego z b. burmistrzów praskich; B. Fridowa, żona Fryderyka Fridy, brata Jarosława Vrchlickiego; Gabriela Preissowa, głośna autorka „Gaździc kochanki”, znana Lwowianom z wystawy 1894; B. Żeniszkowa, żona cenionego artysty-malarza; Józefa Naprstkowa, wdowa po niezapomnianym twórcy muzeum przemysłowego w Pradze Wojciechu Naprstku; Karolina Święta, pseudonim K. Mużakowej, siostry Zofii Podlipskiej, najwybitniejsza dziś autorka szeska; Karolina Mysibekowa, żona znakomitego powieściopisacza, profesora czeskiej Akademii sztuk pięknych.

Czerna; Marya Heritesowa, żona cenionego nowelisty; Jelenia Poliwkówna, żona profesora sławistyki na wszechnicy praskiej i wybitnego ludoznawcy dra Jerzego Poliwki; Ludmiła Fridowa-Urchlicka, żona głośnego poetki Jarosława Urchlickiego; Hanna Kwapiłowa, żona współredaktora *Złotej Pragi*, Jarosława, najwybitniejsza dziś artystka dramatyczna czeska; Olga Hlawkova; Marya Podlipska; A. z Friczów Rottowa (z rodziny niezapomnianego bojownika za sprawę polską A. Fricza); Marya Szimaczkowa, żona redaktora *Światozora*, znakomitego dramaturga i powieściopisacza; Bożena Augustinowa; Ludmiła Slukowowa, żona Wojty Slukowa, pierwszego tragika Narodniho divadla; Paulina Albieri-Moudra; Marya Wintrowa, Róża Swobodowna, ceniona autorka; Marya Kałaszówna, artystka wybitna; Anna Dworakowa; Betty Fibichowa, żona głośnego kompozytora Zdenka Fibicha; Anna Wleczkówna, zdolna artystka Nar. div.; Marya Triczowa; Paulina Krziżikowa, (komuż obce nazwisko Krziżika z wystawy lwowskiej?); Ludwika Reimannowa; Anna Koulowa; Kita Chytilowa, (Chytil, badacz dziejów sztuki); Marya Skardowa, Skarda, poseł wybitny; Cecylia Heroldowa, imię aż nadto głośne; Matylda Eiseltowa; Marya Maixnerowa; Z. Pinkasowa; Julia Mandrowa, żona wybitnego rzeźbiarza artysty; Róża Friczowa; Róża Jeseńska, zdolna poetka; Marya Wiehlowa, żona wybitnego architekta i wielkiego patryoty; Rycza Maternowa; Julia Fontowa-Kusa; Karolina Czernohorska; Anna Borowska; Marya Naftowa, żona pierwszorzędnego przemysłowca, jedna z najdzielniejszych pracowniczek Maticy szkolnej.

Adres wykonany został pod względem artystycznym nader pięknie, a złożony jest w tece o brzegach ze skóry amarantowej ze złożonymi wyciskami, środek wybity białą skórą (kolory narodowe czeskie). W środku górnej części teki umieszczono monogram ze złota z początkowych liter imienia i nazwiska p. Abrahamowicza, wysadzany czeskimi granatami. Po lewej stronie u góry znajduje się piękna arabeska złota, wysadzana również granatami.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wadowice 20 stycznia. Znany zbrodniarz Włodarski uciekł dzisiejszej nocy w kajdanach z więzienia.

Wiedeń, 20 stycznia. *Wiener Zeit.* donosi, że cesarz nadał radcy sekcijnemu w ministerstwie spraw zagranicznych Moreyowi krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń, 20 stycznia. Ministerowie Gautsch, Boehm, Koerber, powracają w sobotę wieczorem albo w niedzielę rano z Budapesztu.

Wiedeń, 20 stycznia. Donoszą tutaj, że Niemcy postępowcy byli gotowi przystąpić do rokowań na podstawie oświadczeń Coudenhovego po za Sejmem i postanowili się zadowolić zapowiedzianymi rozporządzeniami, rozruchy jednak uliczne w Pradze wpłynęły na zmianę ich postępowania.

Ustępstwa uczynione przez rząd zostaną na pewne odrzucone.

Na wczorajszej przeszło dwugodzinnej konferencji posłów niemieckich były zdania co do taktyki działania podzielone. Część oświadczała się za nieubłaganą obstrukcją, — część znowu za abstynencją. Idea opuszczenia Sejmu schodzi coraz bardziej z planu, gdyż posłowie są zdania, że należy nie opuszczać zastępstwa interesów studentów niemieckich w łonie samego Sejmu.

Wiedeń, 20 stycznia. *Neue Fr. Presse* omawia wniosek Wachnianina. Polacy wojują hasłem równouprawnienia wszystkich narodowości w okolicach Sudetów i krajach alpejskich od czasu wieceu krakowskiego. Z chwilą jednak, kiedy nadarza im się sposobność zrealizować to hasło i pokazać Rusinom, jak praktycznie pojmują swoje idee, — nuca zupełnie inną melodię. Wniosek Wachnianina jest właściwie kopią Bańkowskich rozporządzeń. Pomimo to, czeka go w najlepszym razie wspaniały pogrzeb. Polska prasa uważa go za niewykonalny. Panowie Polacy nie mają zatem ochoty przeprowadzić równouprawnienia.

Wiedeń, 20 stycznia. W *Neues Wien. Tagbl.* omawia poseł Bendel w artykule p. t. „*Die Freizügigkeit der Deutschen*“ kwestję czeską. Rozporządzenia Bańkowskie zniosły językowe równouprawnienie Niemców i rozerwały ich stosunki między sobą. Dla Niemców w Czechach i Morawach stworzono stan wyjątkowy. Oświadczenia Coudenhovego łagodzą wprawdzie ten stan wyjątkowy, jednakże zapowiedź nauki obowiązkowej drugiego języka krajowego burzy jednolitość organizacyi szkół niemieckich w Austrii. Niemieckie szkoły średnie w Czechach i na Morawach otrzymują inną organizację, niż te instytucje w reszcie krajów koronnych. Coraz bardziej występuje na jaw przypuszczenie, że rząd zamierza poświecić niemieckie kraje w Sudetach na pastwę czehizacyi.

Przez zamierzone wprowadzenie języka czeskiego jako obowiązkowego, łamie się wszelką swobodę zagwarantowaną zasadniczymi ustawami, gdy ojciec Niemiec nie będzie mógł w ten sposób przenieść syna swego ze szkoły średniej w Czechach do szkoły innej prowincyi i na odwrót. W ten sposób przeciąga się formalnie kordon pomiędzy Niemcami w Austrii. Także i pod względem cywilizacyjnym są zakusy rządu godne napiętnowania. Czeski język nie może

być przecież odpowiedniem wynagrodzeniem, ani też zastąpić nie potrafi francuszczyzny lub angielszczyzny. Obowiązkiem państwa jest troszczyć się o nie jednolitość Czech, ale o własną jedność, dalej o zachowanie jednolitości w wewnętrznym zarządzie i w hierarchii urzędniczej. Z tą ideą jednolitości państwowej nie znajduje się bynajmniej w sprzeczności dążenie Niemców do podziału Czech na dwa narodowe terytoria. Niemcy austriaccy muszą się na gwałt opierać wszelkim wyjątkowym stanom ich rodaków w Czechach i na Morawach. Muszą także walczyć z zastąpieniem równouprawnienia austriackiego przez specjalnie niemieckie, które w konsekwencyach doprowadziłoby do włożenia jarzma czeskiego prawa państwowego na kark Niemców, osiedlonych u stóp Sudetów.

Wiedeń, 20 stycznia. Kierownictwo stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego wysłało do redaktora *Libre Parole* Drumonta Wolfa telegram gratulacyjny z powodu rozwijania się prądu antysemitckiego we Francyi.

Wiedeń, 20 stycznia. Na zgromadzeniu wyborców w Trutnowie przemawiał Wolf w sprawie utworzenia wolnomyslniej niemieckiej partii ludowej i za kontynuowaniem polityki „przeboju“.

Praga, 20 stycznia. Niemiec studenci postanowili codziennie zjawiać się na ulicy w odznakach, ale nie gromadnie. Profesorowie starali się daremnie wpłynąć na studentów, aby w czasie sesyi sejmowej zaniechali t. zw. „bumla“.

Grac, 20 stycznia. W sądzie obwodowym w Marburgu przybito pierwszą urzędową tablicę z napisami w dwóch językach. Sprawa ta będzie przedmiotem dyskusyi w Radzie miejskiej i Sejmie.

Paryz, 20 stycznia. Antysemitcy studenci urządzają manifestacje w ten sposób, że wsiadają na tramwaje, zwane „imperial“ i krzyczą w ciągu drogi: precz z Żołą! precz z Żydami!

Paryz, 20 stycznia. Wieczór upłynął spokojnie. Rozruchy powtórzyły się w Tuluzie, Nantes i Rouen.

Bruksela, 20 stycznia. Złożone w jednym z tutejszych banków papiery pułkownika Picquarta zawierają 18 listów generała Gonse, które udowadniają, że wszyscy oficerowie sztabu generalnego żądali w 1896 r. uwiezienia Esterhazy'ego z powodu napisania *borderau*. Istotnie postanowiono go arestować, ale zaniechano postępowania na rozkaz szefa sztabu generalnego Boisdeffre'a. Listy te będą odczytane w czasie procesu Zoli.

Dział ekonomiczny.**Depesze handlowe z d. 20 b. m.****Z targu pieniężnego.**

Wiedeń, 20 stycznia. (Gielda południowa). Kredyty austriackie 355'25; Tureckie 61.—; Länderbank 218'25; Kolej państwowa 341'50; Południowa 80'—; Alpin 142'90; Tytoniowe —.—, Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Gielda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12'90 do 12'95 —.— zł., Loco Ołomunie 12'40 do 12'50 zł. loco Brün-Wiedeń 12'55 do 12'65, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36'50 do 36'75 zł., Secunda 36'25 do 36'50 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3'25 do 3'50 zł., galicyjska na wagony 16'— do 16'25 zł., przejrzysta 16'75 do 17'— zł., amerykańska 20'75 do 21'25.

Budapeszt. Pszenica na wiosnę 11'85 do 11'86, żyto na wiosnę 8'61 do 8'63 zł., kukurydza na maj-czerwiec 5'24 do 5'25, owies na wiosnę 6'32 do 6'33, rzepak —.— do —.—.

Tryest. Centrifugal Piłé gotowy 14'3/4 do 14'3/4, na dostawę 14'3/8.

Praga. Cukier gotowy 12'96 do 12'47 1/2.

Wiedeń. Od d. 15 do 18 stycznia przywieziono na targ 220.000 sztuk jaj i około 1.500 kilogramów masła. Notowano: jajka prima 28 do 30 sztuk, secunda 31 do 32 sztuk, jajka z wapna 36 do 38 sztuk za guldena. Najlepsze masło stołowe płacono od 1'10 zł. do 1'20, zwykłe masło od 85 ct. do 1'05 zł. za klg.

Szeczcin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 38.70.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Dzisiaj notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 10'75 do 11'—. Żyto gotowe 7'60 do 7'90. Owies obroczy 6'80 do 7'10. Jęczmień pastewny 6'— do 6'50. Jęczmień browarniany 6'80 do 7'50. Rzepak 11'25 do 12'—. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny 6'— do 6'75. Groch do gotowania 7'25 do 9'—. Wyka 5'50 do 5'80. Bobik 5'80 do 6'—. Hreczka 7'25 do 7'75. Kukurudza 5'30 do 5'60. Kukurudza na termin 5'60 do 6'—. Chmiel za 56 kilo 30'— do 60'—. Konieczyna czerwona 32'— do 45'—. Konieczyna biała —.— do —.—. Konieczyna szwedzka —.— do —.—. Tymotka 17'— do 22'.

Spirytus paritas Tarnopol 15'50 do 16'—; na termin 14'25 do 14'75.

Usposobienie spokojne. Ceny nie uległy zmianie.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 39'58 1/2, (fuensziger) —.—.

Hamburg. Nafta loco 4'80.

Brema. Nafta loco 4'95.

Paryz. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 60'—, na luty 59'60. Pszenica na mies. bieżący 28'40, na luty 28'10, na marzec-kwiecień 27'60, żyto na mies. bieżący —.—.

W towarzystwie politechnicznym odbył się wczoraj wieczorem wykład profesora p. Pomorskiego „O zużytkowaniu odpadków miejskich dla celów rolniczych“, interesujący zarówno mieszkańców miasta ze względów zdrowotnych, niemniej rolników, dla których sztuczne nawozy sprowadzane dotąd z zagranicy za drogie pieniądze, są jednym z najważniejszych czynników gospodarstwa.

Po omówieniu w ogólności wszystkich istniejących systemów zbierania nieczystości miejskich, wyraził preleger zdanie, iż nie ma uniwersalnego spo-

sobu zbierania tych nieczystości dla celów rolniczych, zależy on bowiem zawsze od wielkości miasta, od warunków otaczającej je gleby i stosunków ekonomicznych okolicy. Od szeregu lat istniejące za granicą towarzystwa rolnicze, badają tajniki najlepszego zbierania i użytkowania tych nieczystości i odpadków dla celów rolniczych, przy uwzględnieniu warunków higienicznych w miastach, a dodatnim rezultatem tych badań jest sprawdzenie teorii, iż systemy najlepsze ze stanowiska rolniczego i ekonomicznego są równocześnie najlepszymi pod względem higienicznym. Uwzględniając stosunki nasze, położył prelegent główny nacisk na użytkowywanie padliny, wyrób „Putretty“ i „Siarkanu Amonowego“.

Do użytkowywania padliny, okazał się najlepszym systemem Otte zastosowany w ostatnich czasach w Paryżu. Polega on na traktowaniu padliny parą o nadzwyczaj wysokim ciśnieniu, skutkiem czego następuje całkowita dezynfekcja, to jest zabicie wszelkiego rodzaju bacyli. Aparat oddziela następnie automatycznie tłuszcz i klej (gorszego gatunku), suszy i rozdrabia otrzymane pozostałości, przerabiając je na mąkę nawozową, służącą w danym razie jako kaun dla inwentarza.

Wyrób putrety rozstrzygnęła najpraktyczniej fabryka Podewilla w Augsburgu.

Jakkolwiek skutkiem obniżenia się ceny sztucznych nawozów, założenie tego rodzaju przedsiębiorstw, nie obiecuje już tak świetnych korzyści, jak dawniej, nie powinno to odstraszać miast naszych od tego kroku. Pod względem higienicznym bowiem skutki są zbawienne a za tem nieocenione. Dla miasta Lwowa uważa prelegent ze względów ekonomicznych za najodpowiedniejszy system torfowy.

Na zajmującym wykładzie zauważyliśmy pokazną liczbę członków Rady miejskiej, jest więc nadzieja, że poruszona przez prelegenta sprawa, znajdzie sympatyczny odgłos w łonie Rady miejskiej, tembardziej, że stosunki miejskie pod względem sanitarnym są opłakane.

Z Tow. gospodarskiego galicyjskiego.
Na ostatnim posiedzeniu komitetu przyjęto wnioski przedstawione przez p. Onyszkiewicza w sprawie organizacji handlu nawozami sztucznymi. Uchwały te zmierzają do ostatecznego uregulowania tej ważnej sprawy i tyczyły się: 1) pozyskania odpowiedniej siły do pomocy biurowej przy tej czynności; 2) umów zawrzeć się mających z fabrykantami nawozów; 3) ułożenia warunków kredytu w porozumieniu z dyrektorem Banku krajowego, który byłby gotów wszystkie weksle rolników, pobierających te nawozy, eskomptować.

Zatwierdzono następnie w zasadzie na wniosek sekcji ekonomicznej (ref. p. Schnell) projekt założenia obory zarodowej pełnej krwi Simmenthal na jednym z folwarków hrab. Kazimierza Badeniego, jakoteż założenie stacji knura, subwencyonowanego w Busku.

W kwestyi zarządzeń, wydanych przez namiestnictwo co do eksportu masła z Galicji, celem ochrony krajowej produkcji masła od zdyskredytowania na rynkach zagranicznych przez handlarzy nie-sumiennych; uchwalono prosić namiestnictwo o udzielenie komitetowi sprawozdań starostów, które nadejdą w kwietniu, poczem komitet popieszy z fachową pomocą namiestnictwu, celem wydania dalszych specjalnych zarządzeń.

Do komisji programowej XXXIII. Rady ogólnej wybrano, jak w roku zeszłym, pp.: Stanisława Brykiewicza, Tadeusza Langiego, Mieczysł. Onyszkiewicza, dra Tadeusza Pilata i dra Tad. Skalkowskiego.

W końcu przedstawił p. Frommel projekt statutu Towarzystwa wzajemnej pomocy dzierżawców i właścicieli większych posiadłości, ułożony przez dra Tadeusza Skalkowskiego. Uchwalono statut ten dać wydrukować i poddać pod dyskusję na najbliższym posiedzeniu komitetu, poczem rozesłany zostanie członkom Towarzystwa gosp., celem założenia powyższego stowarzyszenia.

Z Tow. rolniczego krakowskiego.
Komitet na posiedzeniu z dnia 8 bm. uchwalił jednogłośnie wystosować do stałego Komitetu austr. wiecu rolniczego pismo z uwiadomieniem, że Komitet krak. Tow. roln. nie będzie brał udziału w obradach wiecu, a do galic. Tow. gospodarskiego we Lwowie pismo, z prośbą o solidarne występowanie w ważniejszych sprawach.

W załatwieniu pisma Banku krajowego w sprawie udzielenia pożyczek melioracyjnych, uchwalono upominać się o zwiększenie etatu krajowego biura melioracyjnego, które nie jest w stanie przy obecnym szczupłym składzie zadość uczynić potrzebom.

Uchwalono wreszcie bez zmiany następujące wnioski sekcji hodowlanej:

1) Zakładowi dla kształcenia gospodyń wiejskich pozostawiono buhaja i krowę.

2) Prośbę p. Dzwonkowskiej z Gromnika o danie jej buhaja rasy czerwonej polskiej załatwiono przychylnie.

3) W załatwieniu odezwy Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, wystosowano do namiestnictwa i do ministerstwa rolnictwa pisma z żądaniem zakazania przywozu nabiadu z obrębu Królestwa Polskiego, dopóki tamtejsze stosunki policyi weterynarskiej nie będą dostatecznie zabezpieczone krajowej hodowli zwierząt przed zawleczeniem chorób zakaźnych.

4) W nadzwyczaj ważnej dla kraju sprawie wywozu trzody chlewnej w Galicji upoważniono p. wiceprezesa Karola Czecha do wniesienia imieniem Komitetu na posiedzeniu Sejmu ośmiu rezolucyj, mających na celu usunięcie obecnych stosunków nadzwyczaj niepomysłnych, tak dla producentów, jak dla handlujących.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracja i kawiarnia.

Przyjechali dnia 19 stycznia.

H. Potworowska, Roteza. — J. hr. Pruszyński, Wołyń. — F. hr. Czosnowski, Ożomla. — N. Kłodnicka, Kraków. — B. Bogucki, Żywiec. — J. hr. Koehanowski, Kraków. — Ks. L. Winter, Czerniowce. — J. Grabliński, Trzebinia.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 19 stycznia.

H. Czykowski z bratem z Sarnik. — Br. J. Banhidy z Turyny. — Fortunatowa Skarzyńska z Szwejkowa. — K. Sienczuk z Zatanowa. — M. Tabeau z Sadowy Wiszni. — D. Jakubowski z Sambora. — K. Padlewski z Ławocznego. — J. Kohn, K. Herrmann z Wiednia. — J. Kędziński z Merszczowa. — K. Kędziński z Sannik. — Ks. J. Dziedzie z Turki. — H. Pileowa z Rozdolu. — M. Kaliniewicz z Przemyśla. — St. Konopka z Krakowa. — P. Biliński z Tarnopola. — P. Stachowicz z Wieliczki.

Jako korzystną lokację kapitałów

polecamy:

**Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,
Listy zastawne Banku krajowego,
Listy zastawne Banku hipotecznego.**

Obligacje te kupujemy i sprzedajemy jak najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

PROMESY

do ciągnięcia 15-go Lutego 1898 r.

na

30% Losy kredytowe ziemskie z r. 1880.

po 2 zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze padły wygrane w kwotach **50.000 zł. i 5.000 zł.**

NADEŚLANE.

Lekcje fortepianu po niskich cenach u doświadczonej nauczycielki, uczennicy Żeleńskiego, ul. Lyczakowska l. 4, II. p., drzwi n. 38.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej w chorobach uszu

Prof. Dr. Szymonowicz

Lwów — ulica Piekarska 16 B.

Przeciw siwiznie!

Najlepszym środkiem do farbowania włosów na wszelkie odcienie jest

Dr. Durra farba na włosy!

Wyłącznie do nabycia w cenie 1 zł. wa. w drogueryi pod „czerwonym krzyżem“, pl. Kapitulny 3.

Niniejszem poczuwam się do obowiązku zwrócić uwagę interesowanych na ważność **ubezpieczenia ludowego w Towarzystwie Ubezpieczeń „VIKTORIA“**. — Syn mój śp. Jan ubezpieczył się był w temże Towarzystwie przed niespełna trzema miesiącami. Przed kilku tygodniami został tenże żolnierzy zamordowany. Po tym wypadku wypłaciło rzeczne Towarzystwo na moje ręce całą ubezpieczoną kwotę jak najrzetelniej. — Zwracając na to uwagę szerszych Kół, wyrażam Reprezentacyi tegoż Towarzystwa w Krakowie ul. Grodzka l. 10, moje serdeczne podziękowanie. — Rakowice 24 grudnia 1897.

Antoni Wicher.

Reprezentacya tegoż Towarzystwa dla Lwowa ulica Sykstuska l. 35, II. p.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 19 stycznia 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa żądaj	
Renta papierowa maj-listopad	102.40	102.60
lutego-sierpnia	102.40	102.60
Renta srebrna styczeń-lipiec	102.40	102.60
kwiecień-październik	102.40	102.60
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	162.	—
1860 po 500 zł. wa. 5%	144.50	145.50
1860 po 100 zł. 5%	163.—	164.—
1864 po 100 zł.	189.25	190.25

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.90	122.10
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	102.80	102.10
Renta inwest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	98.40	98.60

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.65	100.65
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.90	121.90
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 3%	128.70	129.65
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.70	100.70
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	213.—	213.75

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	118.75	—
„ „ „ w złocie za 200 zł. 5%	118.—	—
Kol. bukowin. lokal. za 200 kor. 4%	99.—	100.—
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.75	100.75
Kol. lwowski-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	100.25	101.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	121.15	121.85
„ „ „ w wal. kor. za 200 kor. 4%	99.40	99.60
obl. prep. za 100 zł. 4 1/2%	100.75	101.70

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139.75	140.75
poż. premiowa za 100 zł.	154.—	155.—
za 50 zł.	158.50	154.50

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	98.50	98.75
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.75	104.25
Galic. poż. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	—	—
Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.75	98.75
Galic. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	98.—	98.70
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	168.25	167.25
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1893 za 100 zł. 4%	95.80	96.30
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	118.—	114.—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	36.70	37.70
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	61.60	62.—

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.50
„ „ „ obl. pr. z r. 1880 3%	118.80	119.30
„ „ „ 1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.75
„ „ „ los. 4%	96.50	—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	111.—
„ „ „ los. 50 lat 4 1/2%	100.—	100.80
„ „ „ 60 lat za 200	96.75	97.25
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	97.25	98.25
„ „ „ 4% los. 41 lat	97.30	98.25
„ „ „ 4% stare	98.—	98.75
„ „ „ 4% za 200 kor.	96.75	96.95
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	101.—	101.50
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.15	103.15
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.—	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.—
Austr. węgiersk. banka 40 1/2 lat los. 4%	100.10	101.—

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	93.30	94.30
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.25	100.25
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—
Węg. gal. kolej. em. 1870 za 200 zł. 5%	108.50	109.50
„ „ „ 1873 za 200 zł. 5%	108.10	109.10
„ „ „ 1887 za 200 zł. 4%	98.70	99.80

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	161.—	161.50
Peszt. banku handl. 500 zł.	1430.—	1433.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	356.25	356.75
Węg. banku kredyt. 200 zł.	382.50	383.—
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	765.—	775.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	388.—	389.—
„ „ dla handlu i przem. 200 zł.	—	—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	219.25	219.25
„ „ Austro-węg. 600 zł.	900.—	920.—
„ „ Związk. (Unionbank) 200 zł.	302.—	303.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	135.—	136.—
Zivnostenska banka 100 zł.	181.—	182.—

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	207.—	210.—
„ „ „ (akc. zakł.) 200 zł.	—	—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3450.—	3460.—
„ „ Lwów-Czer.-Jassy 200 zł.	295.25	296.25
„ „ wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
„ „ państwowych 200 zł. per ulto	348.25	348.75
„ „ południowej 200 per ultimo	80.75	81.25
„ „ węgier. galicji. i. 200 zł.	211.75	212.75

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 509 kor.	—	—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	143.75	144.20
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	705.—	708.—
Schodnica 500 kor.	575.—	578.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. nt.	188.50	189.—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	171.—	172.50

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilia) 5 zł.	6.70	7.30
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	198.50	199.50
Clary 40 zł. mk.	60.50	61.50
„ „ 165.—	170.—	—
Tow. zeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	28.50	29.50
Pożyczka m. Insbruka 20 zł.	27.—	28.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	22.75	23.75
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	64.25	65.25
„ „ 40 zł.	62.—	63.—
„ „ 20 zł. mk.	20.—	20.50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	10.—	10.60
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	26.—	27.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	75.—	77.—
Salma 40 zł. mk.	27.—	28.—
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	80.—	80.75
St. Geneis 40 zł. mk.	49.—	50.—
Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	160.—	—
„ „ m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	68.—	—
„ „ 50 zł. 4%	57.—	60.—
Waldsteina 20 zł. mk.	—	—

W a l u t y.

Dukat cesarski	5.69	5.71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.53	9.54
20-markówka	11.76	11.80
Rosyjski półrubierat	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.82 1/2	58.90
Włoskie banknoty za 100 lir.	45.40	45.50
Ruble (za 100 rs.)	127.50	128.—

Berlin, dnia 19. stycznia:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	102.90
„ „ „ 3 1/2 proc.	100.20
„ „ „ 3 proc. Serya A.	91.90
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103.80
„ „ „ 3 1/2 proc.	100.60
Pozn. obligacye prow. 3 1/2 proc.	100.10
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	92.25
Poznańska pożyczka miejska	99.80
Austriackie banknoty	169.90
Austriacka renta srebrna	102.10
Rosyjskie banknoty	216.65
Rosyjskie 4 1/2 proc. listy zastawne	105.80
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	100.75

Warszawa, dnia 19. stycznia:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	99.75
„ „ „ drobne	99.40
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	283.—
„ „ 1886	284.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	214.—
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	99.85
„ „ „ drobne	—
„ „ „ miasta Warszawy ser. VII.	101.50
„ „ 4 1/2 proc.	98.75
Akcyje dr. Żel. Warsz. Wied.	—

Petersburg, dnia 19. stycznia.

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	288.—
„ „ „ z r. 1886	282.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	99.—
„ „ „ rosyjskie	137.—
„ „ „ kijowskie	101.50
„ „ „ wileńskie	100.75
„ „ „ charkowskie	100.40
„ „ „ chersońskie	—
Akcyje Banku ziem. desarab.-taurydz.	442.50

8)

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

W drugiej, nieco późniejszej już parze, występował mężczyzna, zawsze jeszcze podgłony, z okazałym podbródkiem i uśmiechniętą fizygnomią, ubrany w kontusz i żupan, August Wielohorski, syn podstolego, człowiek już bardzo zamożny i gorliwy zwolennik Sasów, który otrzymał wreszcie od Augusta III jakąś kasztelaniją drażkową. Miał trzy żony, a z pierwszej i drugiej cztery córki; trzecia dopiero obdarzyła go synem jedynakiem, panem Sylwanem, pradziadem Jana. A zatem owa dama wypudrowana w robionach, była to zapewne matka pana Sylwana, a wyglądała tak zalotnie, modnie, cudzoziemsko, że trudno było sobie wyobrazić, jakie mogła tworzyć stadło z panem kasztelanem.

Pradziad Jana, pan Sylwan, wyglądał bardzo wytwornie. Malowała go ręka wielce subtelna, bodaj czy nie samego Bacciarellego. Nosił włosy pudrowane w harcopf, z tyłu związane i frak z błękitnego aksamitu i mnóstwo koronek. Na twarzy rysowały się wielka inteligencja, dystynkcyja niepospolita, wykształcenie i przyzwyczajenie do spraw wielkiego świata. Jan pomyślał, że to musiał być człowiek niepospolity, bo nie wiedział jeszcze o tem, że sztuka dobrych portrecistów przeszłego wieku na tem zależała, że umieli taki właśnie wyraz nadać ludziom, których podobiznę odtwarzali. Zresztą wiedział Jan o tem, że jego pradziad, który po ojcu odziedziczył krzesło w senacie, należał do stronnictwa reformy, a był człowiekiem światłym i czytającym. Nie mógł się jednak Jan domyślić, ktoby był jego prababką, panią Sylwanową, bo widać było kilka portretów w stroju społecznym Stanisławowi Augustowi, a wszystkie były równie ładne, młode, dystygnowane.

Poznał natomiast rychło dziada i babkę; dziad występował w granatowym fraku, z ogromnie wysokim kołnierzem i misternie zawiązaną białą krawatą. Nazywał się Stanisławem i wiódł życie, o którym Jan jakoś nie nigdy nie mógł się dowiedzieć, a miał na portrecie przenikliwe oczy, lśniącej sentymentalnie na starannie ogolonej twarzy, i krótkie, ciemne włosy, układające się w gęste loczki. Babka Jana, ubrana z grecka, miała twarz nie nie znaczącą, o regularnych rysach, którą napotykał tak często na portretach pań z owej epoki, że budzi się w nas podejrzenie, iż nie malowano podobnych, indywidualnych, niewieściich głów, tylko zawsze jedną i tę samą konwencyonalną głowę.

Na tem się kończyły portrety. Podobizny ostatniego dziedzica Czarnej nie było.

Tak to zapoznał się Jan ze swoją prozopią. Patrzył na nią ciekawie i ze zmieszaniem uczuciem; nie widział ludzi z dobrych, świetnych czasów Rzeczypospolitej. Wielohorscy żyli w takich mniej więcej warunkach, jak on, od dwustu lat niespełna. Pierwej należeli do rzeszy szlacheckiej; kolegali się zawsze ze szlachtą, nigdy się nie żenił z panami. Nawet od czasu, jak się stali zamożnymi i jak zasiadali w senacie, nie robili świetnych właściwie aliansów. Żadna z tych pań, które Jan oglądał na rodzinnych portretach, nie wyszła z rodziny, któraby była zapisana swoje nazwisko do historii polskiej. Obie panie kasztelanowe i pani Stanisławowa, przyniosły były znaczne posagi i pochodziły ze krwi senatorskiej zapewne, ale z rodzin *minorum gentium*, z arystokracji wojewódzkiej raczej a nie narodowej. Ten charakter jego rodziny stał się teraz wyraźnie przed Janem i niewiedzieć dlaczego sprawił jemu przykrość. Słyszał tyle razy od starszego brata Augusta, że Wielohorscy należeli do wielkich rodów polskich, że wierzył w to i przypisywał temu nie małą wagę.

Miałoby to być nieprawdą? Czyż przeszłość jego rodziny miała być podobną do tego starego już, ale wcale nie starożytnego i nie poetycznego domu, w którym zamieszkał? Czy nie było w tej przeszłości ani krzty średniowiecznej poezyi, rycerskiej sławy, wielkich zasług około ojczyzny? Tak, oczywiście: Trzeba

było wierzyć portretom, nauce, nieklamanyemu świadkom. Jeśli Jan należał do tak zwanej arystokracji, to tem tylko prawem, że jego przodkowie mieszkali wygodnie, jedli wytwornie i umieli po francusku, od jakich pięciu czy sześciu pokoleń i to w czasach kiedy moiżni nie zbierali zasług, kiedy stanowisko u góry społeczeństwa było w tej części Polski tylko synekurą, tylko przywilejem na próżniactwo i samolubstwo. Nie można było się nawet pocieszać tem, aby ci ludzie byli wykształconymi i aby Jan był od nich odziedziczył jakąś wiedzę i jakieś talenta wrodzone. Wiedział dobrze, że wykształcenie ojca i stryja było bardzo mierne i podobnem musiało być wykształcenie przodków. Wyjątek stanowił tylko może pan Sylwan. Ale czemu mogło być naprawdę to jego czytanie? Nie zdobyło dla niego znacniejszego stanowiska w Rzeczypospolitej, ani przystępu do dworu Stanisława Augusta; było zapewne tylko jakąś biegłością salonową, w paplaniu o dziełach encyklopedystów francuskich, która przed wiekiem imponowała podolskiej szlachcie.

Jeśli kto miał jakie zasługi pośród owych ludzi na konterfektach, był nim chyba pan Podstoli, który wyszedł z szeregów jednoklasowej szlachty, i który wyrąbał dla siebie kordem miejsce na świecie. Wiedział o nim, że wygnany z Podola przez Turków, służył jako egzulant u wojewody ruskiego Matkowskiego i że się w tej służbie dorobił majątku i znaczenia. Prawdziwą tradycją Wielohorskich było tedy życie spędzone na kresach, w niskim, modrzewiowym szlacheckim dworze, do którego przychodzili posługujący za młodu w wielkopańskich pocztach. Taką samą była tradycja Oszmiańskich, rodziny matki Jana, którą jego ojciec, także Sylwan, był posłubił jako pannę nieposadzoną zgoła. Oszmiański bowiem, pieczętował się wprawdzie Brama, i używali mitry, ale nie byli za polskich czasów nigdy niczem innem, jak mierną szlachtą, dzierżącą co najwyżej ziemskie urzędy. Innej krwi nie było wcale w żyłach Jana, bo wszystkie jego prababki z podobnych pochodziły rodów.

(C. d. n.).

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytkowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie u posagiem świętego wzniesiony na pamięć achronienia miasta od Tatarów. — Kościół P. Maryi Bolekiej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Józefa w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Kościół wotowski czyli staropolski, wzniesiony w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ołmiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok emmentarza i kolumny z posagiem św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kasimierski r. 1856 złożył ślubu wiekopomnego). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok m. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posagiem świętego wzniesiony na pamięć achronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Bolekiej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Józefa w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Kościół wotowski czyli staropolski, wzniesiony w stylu bizantyjskim. — Katedra arcybiskupia ołmiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok emmentarza i kolumny z posagiem św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Katusz, na Ryuku, dalej Gmach Politechniki, nowy Gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Osobniczych, Dom inwalidów przy ul. Kłopotowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za ogłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unia Lubelskiej“, usypany na pamięć osobnej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogrod miejski (Poljeński) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś Bieduskiej przy placu Halickim. Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Rzemieślnicza wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10. 1. piątek, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 9. rano do 3. popoł. w niedziele i święta od godziny 10 do 1. — Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i środy także od godziny 3. do 5. popoł. — Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatrulna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do emmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. wyżej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na emmentarza 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

widz. czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1897.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:10 rano, posp. 1:30 w pop., osobowy 6:55 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:30 wiecz. — Z Podwołoczysk (z Podzamczem) osob. 8:04 w nocy, posp. 2:15 w popołudnie, osobowy 5:35 popoł., posplesz 9:43 wiecz. — Z Czerniowiec osob. 7:30 rano, posp. 1:50 w pop., osobowy 5:45 popoł., osobowy 9:10 wiecz., posp. 9:50 wiecz.

Ze Stryja osob. 8:05 rano, osob. 1:40 w pop., osob. 10:20 w nocy, osob. 12:10 w nocy.

Z Bełżca i Sokala osobowy 8:25 rano, osob. 5:25 popołudnia.

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamczu) osobowy 7:52 rano.

Z Jarosławia osob. 10:35 przedpoł.

Z Janowa osob. 7:50 rano, osobowy 1:15 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:40 rano, posp. 8:40 rano, osob. 8:55 rano, posp. 2:50 w popołudnie, osob. 6:45 popoł., posp. 10:50 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamczem) posp. 6:15 rano, osob. 10:27 rano, posp. 2:08 popoł., osob. 11:27 wiecz.

Do Czerniowiec posp. 6:10 rano, osob. 6:45 rano, osobowy 10:45 przed południem, posp. 2:40 popoł., osob. 10:30 wiecz.

Do Stryja osob. 5:20 rano, osob. 9:20 przed poł., osob. 7:30 wiecz.

Do Bełżca i Sokala osob. 9:25 przed poł., osob. 7:05 wiecz.

Do Tarnopola i Brodów (z Podzamczem) osob. 7:47 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4:40 popoł.

Do Janowa osob. 8:50 rano, osob. 7:48 wiecz.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie

zakupuje w większej ilości jęczmień i owies zdający do siewu i ziemiaki w dobrych wytrwałych odmianach. Łaskawe oferty z podaniem ceny ilości i gatunku ofiarowanego produktu wnieść należy do biura Towarzystwa w Rzeszowie. 127

Nawozy sztuczne

o zagwarantowanych składnikach jako to superfosfaty kostne i mineralne, żużle Thomasa prawdziwe poleca najtaniej 3. d.)

Bank rolniczy we Lwowie.

Ogłoszenie.

Dnia 30-go Stycznia 1898 o godzinie 5-ej popołudniu odbędzie się

zwyczajne walne zgromadzenie

członków Towarzystwa

Kasy handlowej i przemysłowej w Przemyślanach

stow. zarej. z ograniczoną poręką

w lokalnościach stowarzyszenia pod N-rem 18 w Przemyślanach, na które wszystkich członków Towarzystwa się zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za czas od 1-go stycznia 1897 do końca grudnia 1897.
2. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1-go stycznia 1897 do końca grudnia 1897.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za czas ubiegły do końca Grudnia 1897.
4. Uzupełniający wybór zastępców dla członków Dyrekcji [z 88. 4 a 2 i 3 st.]
5. Uzupełnienie członków Rady nadzorczej nowym wyborem.

Kasa handlowa i przemysłowa w Przemyślanach.

stow. zarej. z ograniczoną poręką.

Józef Sternberg

prz. zar.

Naftali Nahs

odp. zar.

Elegancko z komfortem urządzona

Restauracya oraz Piwiarnia

pilzneńska

handel win rumuńskich
ZYGMUNTA ZEHNIGUTA

Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 23.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowyywa takowe

po 4 1/2% rocznie.

„Panna Siekierczanka“

przez Abgar - Soltana

do nabycia w administracji Słowa Polskiego i we wszystkich księgarniach po 1 zł.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,

4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Ukończona fröblanka poszukuje zajęcia na kilka godzin dziennie do pisania, a na żądanie cały dzień. Adres ul. Łyczakowska 1. 5. P. P.

Przygotowuję do egzaminów prawno-historycznych, również udzielam nauki ekonomii społecznej. Wiad. w Redakcyi „Słowa“.

Inteligentna panna wydoskonalona w krawieczyźnie damskiej poszukuje zajęcia. Zgłosz.: „zajęcie“ post-rest.

Paryżanka wykształcona udziela lekcji i literatury. Adres: Róg Bocznej Chrzanowskiej nr. 7., drzwi 7.

Młoda ekspedytorka pocztowa poszukuje posady. Zgłosz. Stefania Chmarkówna Lwów ul. Karola Ludwika 1. 5. 1 piętro.

Praktykant handlowy katolik z 2-gą kl. gimn. poszukuje miejsca. Poste-restante J. Sz. Lwów.

Zdolny ogrodnik poszukuje miejsca za miernym wynagrodzeniem. Witkoś, Kamińskiego 3. drzwi 1.

Na cytrze i fortepian poszukuje lekcji panienka za miernym wynagrodzeniem. Wiadomość ulica Szeptyckich 1. 41 D., I. p., drzwi nr. 6.

Akademik poszukuje lekcji. Adres: K. H. Administracja Słowa Polskiego Lwów.

Teoretycznie i praktycznie uzdolniona krawcowa poszukuje zajęcia w domu prywatnym. K. W. S. Słowo Polskie.

Młody pomocnik handl. korp. poszukuje posady pod adresem Roman Krysztofski post-rest. Lwów.

Nauczycielka z szkół ludowej poszukuje za skromnym wynagrodzeniem posady w mieście lub na prowincyi. Zgłosz.: Administracya „Słowa“ N. O.

Celnicy uczeń VII. kl. gimn. poszukuje lekcji taraz. Zgłosz. P. G. poste-restante.

Praktykant kanc. katolik poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłosz.: J. S. post-rest.

Podleśniczy 6-letni prakt. z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. J. Czarniecki Podwale 9 Lwów.

Nauczycielka rutynowana, jęz. fr. polsk. i niem. gry fort. i przed. szkol. poszukuje posady. E. Kłosowska, Rzeszów post-rest.

Młoda panienka z dobrego domu poszukuje miejsca kasyerki lub do sklepu. Zgłosz. Słowo Polskie p. d. lit. M. W.

Ekonom praktyk w średnim wieku szuka posady. J. Z. post-rest. Brzeżany.

Uczeń VII. kl. II. gimn. poszukuje lekcji. Adres J. K. 150. post-rest. Lwów.

Białe i piękne ręce!!

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybierają, wydelikatniając po kilkakrotnym natarciu.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3.,
Halička 1. 11. Kraków: Sukiennice 1. 20.,
Czerniowce: Rynek 1. 2.

Bawełny, kordouki, kan-
gongres, filofloss, filozetę i złoto
do prania poleca najtaniej
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich.
Lwów, Halička 6.

K. Gostyński & J. Als.

35 Przedsiębiorstwo (3)
komisów i spedyceji
Lwów, pl. Halički 1. 3.

SPRZEDAŻ

materyałów budowlanych
częściowa i całymi wagonami, z pier-
wszorządnych fabryk
krajowych i zagranic-
znych, z dostawą na
miejscu przeznaczenia

Cement z Ledecz. Wapno
hydrauliczne. Gips. Piec
kaflowe. Cegły ozdobne. Da-
chówki zwykłe i szwajcar-
skie. Płytki posadzkowe.
Telefon Nr. 537.

Lakier na kalosze

Lakier kremowy
na buciki balowe

FARBY

do sukien, rękawiczek,
piór i t. p.

FARBY

artystyczne i dekoracyjne
poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

Założony 1843 roku.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyneży się
można kroju fanceuskiego pod
gwarancją w szkole kroju
Eugenji Weckerowej.
Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 5.
II piętro drzwi 19. Po umiar-
kowej cenie na każdą miarę
sprzedaje się formy na staniki,
zakłady, pelerynki, szlafroki
i t. d. Przyjmie się do skroje-
nia całe suknie a na żądanie
do siatrygowania i wypróbo-
wania pod gwarancją najści-
ślej dokładności. Zamówie-
nia na prowincję uskutecz-
nia się odwrotną pocztą.

Przytwy angielskie i nie-
mieckie z Solingen, znaku
„bliznieta“ (pod gwarancją i
prawem wymiany, jeżeliby się
do włosa nie nadawały) po złr.
1.50, 2.-, 2.50, 3.- i 3.50. Pa-
ski do brzytw, czarki i pen-
dzel do golenia poleca **Piotr**
Chrzastowski, handel żela-
zny we Lwowie, pl. Kapitulny
1. 1. (naprzeciw Katedry).

Dwa lub trzy pokoje
meblowane, elegancko
urządzone zaraz do wynaj-
ęcia. Blizsza wiadomość ul.
Zielona 7. II. p., codziennie od
10 do 1 przedpoł. 184

Une demoiselle anglaise cher-
che emplacement comme
gouvernante, dame de compa-
gnie, ou dame de voyage.
Adresse: A. B. 13. Poste-restan-
te, Lemberg. 192

Na samotną zarządczynię
domu i dobrą opiekunkę
dla dzieci, poszukuje się osoby
energicznej, inteligentnej, e-
wentualnie wdowy bezdzietnej,
po urzędniku, oficerze i t. p.
religii katolickiej. Zgłoszenia
tylko nieanonimowe pod adre-
sem „Zarządczyni“ Kantor Sło-
wa polskiego — uwzględnione
będą. 191

Do magazynu ubiorów dla
panienek, chłopców i dzie-
ci **Józef KIEBEL** we Lwo-
wie, ul. Halička 1. 1 przyła-
czona została osobna pracownia
sukien damskich.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Handel Wincklera, Lwów,
Rynek 1. 38, poleca najta-
niej Weże gnmowe, Oliwę do
maszyn, Pasy do maszyn, Garty
do maszyn. 2

Stelmach, kawaler, poszu-
kuje posady na prowincji
i prosi o nadesłanie warunków
pod adresem A. W., post-rest.,
Sassów. 202

Kolportera z kancya
poszukuje **Księgarnia**
Polska we Lwowie, pl. Ma-
ryacki 1. 11. 206

Pianino zagraniczne, pra-
wie nowe do sprzedania:
Kościopalna 22, u właścicielki
domu. 199

Buchalter, obezn. z podw.
buchalterią dawniej w pier-
wszych składach i banku zagr.
zatrudniony i niemieckim języ-
kiem władający, szuka posady.
Oferty pod V. G. do Redakcyi
tego pisma. 207

Potential smalec na pa-
czki, znakomity, bezwon-
ny pół kilo 36 ct. Marmolada
mouelowa pół kilo 72 ct. jedy-
nie w handlu Leonarda Sole-
ckiego we Lwowie, ul. Bato-
rego 1. 2. 73

Młoda Francuzka poszukuje
miejscia od 1-go lutego
przez biuro pani Budyńskiej
we Lwowie Rynek 29 dom An-
dryolego. 134

Rydz kiszony kg. 45 cnt.
pocztą w beczkach
do 5 kg. poleca handel Jana
Justyana Lwów Krakowska 1.

Erazmina Giżycka po-
leca Szanownym Paniom
swoją szkołę kroju francuskie-
go, który trwa jeden miesiąc;
nauka jest staranna i dokładna,
krój cały kosztuje 15 zł. Ulica
Mochnackiego 1. 3. 205

Kandydat adwokatury

z egzaminem adwokackim
poszukuje posady w kan-
celaryi adwokackiej.
Odpowiedz do Administra-
cyi pod Dr. 41. 209

Adwokat Dr. FALK
w Drohobyczu poszu-
kuje konepcienta rutyn-
owanego. 183

Do zbycia bardzo tanio. Per-
ły w sznurkach od 80 do
450 zł. Plusz jedwabny, me-
blowy, w różnych kolorach.
Kilka mezbich futer i Tachi-
meter. Wiadomość w Lwów-
skim zakładzie zastawniczym,
Czarneckiego 1. 186

**Znakomite tutki cyga-
rowe** nieklejone poleca
Pierwsza krajowa fabryka
„Heleny“ w Przyblichach,
1000 sztuk 1 zł. i wyżej, 5.000
sztuk posyła franco.

Na sprzedaż: majątek podol-
ski, w najlepszej glebie
obszar około 1500 morgów,
słicznie położony. Pożyczka hi-
poteeczna 178.000. Wyjaśnień
udzieli adw. Dr. Ploder we Lwo-
wie ul. Szopena 1. 5. Pośredni-
ctwo wykluczone. 168

3 pokoje, kuchnia, zaraz do
wynajęcia. Koralmicka 8.

Panie! jeżeli chcecie mier-
liwej, to polecam wam pra-
cownicę gorsetów P. Galań-
towskiego we Lwowie pl. Be-
nardyński 1. 3. Alina Rudini
de Veostoe, Jadwiga Schumann,
M. Szczepańska. (93)

Zarząd folwarku dohrego
w Zalusku nad Czeremo-
szem (pocztą i staeyą kolej):
Zalusko-dworzec) ma do zbycia
20 sztuk ciężkich wołów rasy
Bern-Simmenthal, przydatnych
do opasu. 147

Eleganckie jedwabne domina
i kostiumy typowe wypo-
życza się po umiarkowanych
cenach. Rynek 1. 41 II p. 174

Adam Bratkowski

Lwów ul. Wałowa 1. 1.
handel towarów metalowych
poleca kompletne wyprawy ku-
chenne, naczynia emaliowane,
wann, samowary, lodownie,
pochodnie naftowe etc.

IGNACY-FRIED

Najpiękniejszą ozdobą mieszkań
są bezsprzecznie
ładne dywany, ładne portyery i ładne
chodniki.

Wszystkie wymienione rzeczy sprzedaje po baje-
cznie niskich cenach i w największym wyborze

Ignacy Fried
Lwów, ul. Halička 1. 13. 16

AMATOROM
herbat rosyjskich

poleca się — znany han-
del Władysława ADAMOWICZA
w Brodach na pogra-
niczu rosyjskim w cenie
za złr. 1.20, 1.40, 2.50 i
3.50 za funt. Cennik gratis.

Handel założony w r. 1789.

HERBATE KAWY
poleca
FRYDERIK
SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.
Cenniki szczegółowe
na żądanie.

Handel założony w r. 1789.

Na karnawał!

Cukry deserowe (po-
madki) nadzie-
wane różnymi smakami
1/2 kl. 1 złr.
Czekoladki wane
pomadką, likworem, gala-
retką, masą orzechową, kre-
mami itp. 1/2 kl. 1.20 ct.
Herbatniki 40 ga-
tunków
zawsze tylko świeże, pół
kilo 80 ct.
Owoce kandyzowane,
jak francuskie
1/2 kl. 1.20 ct.
Karmelki nadziewa-
ne, 20 ga-
tunków. 1/2 kl. 50 ct.
Miętowe pomadki,
zalecane
przez lekarzy jako skut-
eczny środek przeciw chryp-
ce, 1/2 kl. 80 ct.
oraz wiele innych wyro-
bów cukrowych, pierwszej
jakości, ogólnie przez mo-
ich odbiorców chwalone i
jako najlepsze uznane, po-
leca znana już fabryka
cukrów 11

Jana Höflingera
Lwów, Teatralna 8.
Za opakowanie nie nie licze.

Na karnawał!

Cukry deserowe (po-
madki) nadzie-
wane różnymi smakami
1/2 kl. 1 złr.
Czekoladki wane
pomadką, likworem, gala-
retką, masą orzechową, kre-
mami itp. 1/2 kl. 1.20 ct.
Herbatniki 40 ga-
tunków
zawsze tylko świeże, pół
kilo 80 ct.
Owoce kandyzowane,
jak francuskie
1/2 kl. 1.20 ct.
Karmelki nadziewa-
ne, 20 ga-
tunków. 1/2 kl. 50 ct.
Miętowe pomadki,
zalecane
przez lekarzy jako skut-
eczny środek przeciw chryp-
ce, 1/2 kl. 80 ct.
oraz wiele innych wyro-
bów cukrowych, pierwszej
jakości, ogólnie przez mo-
ich odbiorców chwalone i
jako najlepsze uznane, po-
leca znana już fabryka
cukrów 11

Jana Höflingera
Lwów, Teatralna 8.
Za opakowanie nie nie licze.

SAKIE
PONCZOCHY
dla
SKARPETKI
dla
pani, mężczyzn i dzieci
poleca handel pod
JANA RIEDLA
we Lwowie.

Reumatyzm
gościec, kurocze, suche bole
bole przy influencyi
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie usmierające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt.
w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej
aptece. — Składy główne: we
Lwowie apt. Mikolasek, Krzyża-
nowski; w Krakowie apt. Wi-
sniowski, drog. Zoppot i Sp.;
w Podgórzu apt. Dionizy Ma-
tula; w Kopyczyńcach apt. Re-
der; w Tarnowie apt. Sokalski;
w Gródku aptek. Herscheles;
w Przemyślu apt. Mańkowski;
w Bielsku apt. Frankl.; w Strzy-
żowie apt. Zajaczkowski; w Rze-
szowie apt. Karpiński. 20

Najlepsze higieniczne Paryskie wyroby gumowe

poleca dla celów sanitarnych i chirurgicznych istniejąca od
r. 1866 fabryka wyrobów gumowych
J. N. SCHMEIDLER

c. k. nadw. dostawcy

Wiedeń VII., Stiflgasse Nr. 19.

Cenniki darmo.

Wysełka dyskretna.



Nowo urządzony

Magazyn Porcelany i Szkła
Karola Christianusa

we Lwowie plac Maryacki 1. 7. obok apteki
P. Mikolasek.

poleca wszelkie dopiero nadeszłe
i najnowsze towary po cenach naj-
niższych.

**Skład mebli żelaznych i sre-
bra** chińskiego po cenach fabrycznych.
Pozostałe resztki towarów
z wysprzedaży za każdą cenę do
nabycia. 75

30.000 widoków. **Cesarska Panorama** Co tydzień nowy
5 części cyklus. 50 oryg.
świata. 3. ulica Akademicka 3. widoków.

W tym tygodniu: Górna Italia, Riviera, Nizza, Monako,
Monte, Carlo, Genua, Mediolan, Padwa, Verona, Pisa it. p.

Zwraca się uwagę

Szanownych Zarządów dóbr, klasztorów, fol-
warków, gorzelni, browarów, oraz większych
zakładów przemysłowych, że

prawdziwej 201

PYROLINY

najodpowiedniejszego środka do oświetnienia

którego stosunkowo do nafty

o 50% mniej wychodzi

przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne
światło i jest bezpieczny — bo niezapalny

wyłączny skład prawdziwej Pyroliny znajduje się tylko u

ALCJZEGG HÜBNERA

Lwów, Rynek 1. 38.

Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie.

Z pomocą dla cierpiących

kuracyjne sucharki i luksusowe — jakoteż matowo-
drugi, solodragi, napoleony itp. — takie same, jakie
się dostaje na „Alte-Wiese“ w Karlsbadzie

poleca

piekarnia higieniczna

Marcina Czyżeka

we Lwowie.

Sklepy: Rynek 27, Jagiellońska 6, Akademicka 2,
Kaźmierzowska 17.

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika 1. 2

poleca

w wielkim wyborze

Karneciki czyli porządki tańców

KSIEGI 181

handlowe, bankowe i aptekarskie
Kopiaty.

Teki adresowe i dyplomy ar-
tystycznie wykończone po
niskich cenach.

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika 1. 2.